Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA·SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. WTOREK, 3 LIPCA 1934 NR. 180

Szczegóły nieudałej rewolucji w Niemczech

Spiskowcy w porozumieniu z kołami reakcyjnemi

Obecnie dopiero zaczynają napływać z Niemiec obszerniejsze wiadomości o buncie szturmówek. Teraz dopiero na ich podstawie można uświadomić sobie ogólne tło i przyczyny, oraz dokładniejszy niż początkowo przebieg wypadków. Tak zresztą jest zawsze z każdem państwem, w którem wybuchną jakieś poważniejsze zajścia.

I tak w ostatnich wydarzeniach niemieckich punktem wyjścia była antyrządowa akcja szefa sztabu szturmówek, Roehma, bawiącego na przymusowym urlopie. Ponieważ z dniem 1 lipca wszystkie szturmówki zostały zurlopowane na miesiąc przymusowo, poczem miała nastąpić ich gruntowna reorganizacja, - Roehm znalazł się wobec możliwości utracenia swych dotychczasowych wpływów. Tutaj też trzeba szukać powodów, które skłoniły Roehma do porozumienia z gen. Schleicherem i do próby przeprowadzenia rewolucji od wewnątrz partji przy pomocy tej części szturmówek, które bezwzględnie stały po stronie Roehma, zresztą grupy dość licznej. Jednej tylko możliwości Roehm nie wziął w rachubę, a mianowicie, że jego działalność podczas przymusowego urlopu może być pod stałym nadzorem policji śledczej.

Walka Hitlera z buntownikami

W piątek kanclerz Hitler wraz z min. Goebbelsem bawili w Bonn. Dobrze po północy nadchodzą wiadomości z Monachjum i Berlina. Niema czasu do stracenia. O godz. 2 w nocy Hitler i Goebbels wystartowują na samolocie do Monachjum. Po wylądowaniu o godz. 4 Hitler otrzymał wiadomość, że monachijskie oddziały S. A. zostały w ciągu nocy przez swą komendę naczelną postawione w stan alarmowy i rzucono im hasło: „Wódz jest przeciwko nam. Reichswehra również. Szturmowcy na ulicę".

W tym czasie bawarski minister spr. wewnętrznych Wagner odebrał na własną rękę dowództwa Schneilhuberowi i Schmidtowi, odsyłając oddziały szturmowe do domu. Aresztowanie obu tych dowódców grupy nastąpiło w ministerstwie spraw wewnętrznych w obecności Hitlera, który własnoręcznie zdarł obu przywódcom naramienniki z mundurów.

W towarzystwie kilku osób ze swej świty, Hitler wyjechał następnie do miejscowości Wiessee, gdzie przebywał Roehm. W tej samej willi bawił przywódca grupy Heines. Hitler osobiście dokonał aresztowania Roehma, który nie stawiał oporu. W pokoju przeciwległym zastano Heinesa, leżącego w łóżku z młodym homoseksualistą. Wraz z Roehmem aresztowano wieksza część jego sztabu.

Pełnomocnictwa Goeringa

Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, otrzymanych od kanclerza Hitlera w obrębie wyższej grupy S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja, premjer Goe-



Szef sztabu S. A. oddziałów kpt. Roehm.

ring wydał szereg rozkazów do podległych mu formacyj. Goering zapowiada bezwzględne i surowe karanie za krytykę doraźnych egzekucyj, przeprowadzanych z nakazu wodza, oraz za próby dyskutowania rozkazów lub działalności Hitlera, względnie upoważnionych przez niego przywódców ruchu i organy państwowe.

Wydany dla S. A. urlop ma być w całej rozciągłości utrzymany. Przyczem szturmowcom wzbronione jest w tym okresie noszenie mundurów. Noszenie sztyletów honorowych zakazane zostaje w ogólności aż do wydania dalszych zarządzeń. Wszyscy dowódcy S. S. włącznie do dowódcy standartów (kompanja złożona z 200 osób) mają pozostawać do odwołania w miejscach swego zamieszkania. Rozkazy służbowe wydawane będą osobiście.

Straż sztabowa wyższej grupy S. A. okręgu Berlin—Brandenburgja oraz przywódcy sztabu tej grupy pozostają z nielicznemi wyjątkami w aresztach. Szczegółowe śledztwo ma ustalić, czy działali świadomie, czy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Zwoływanie zebrań formacji, chociażby tylko w celu uświadamiania ich członków w duchu prorządowym, jest zabronione.

Dowództwo komisaryczne nad wyższą grupą S. A. okręgu Berlin — Brandenburgja objął z nakazu kanclerza Hitlera przywódca S. S. gen. żandarmerji Kurt Daluege.

W rozmowie z korespondentami prasy zagranicznej premjer Goering zaznaczył m. in., że otrzymał przed kilku dniami od Hitlera rozkaz, aby na dany znak uderzyć. Hitler udzielił premjerowi egzekutywy w tym kierunku. Szturmowcy — oświadczył Goering — zostali wprowadzeni w błąd. Zaalarmowano ich i uzbrojono, nie mówiąc, w jakim celu. Oświadczono im, że chodzi o drugą rewolucję, skierowaną przeciw kołom reakcyjnym, równocześnie jednak przywódcy spisku porozumieli się z kołami reakcyjnemi. Głównym pośrednikiem był gen. Schleicher, który nawiązał kontakt między Roehmem a jednem z mocarstw zagranicznych oraz z kołami malkontentów. Rozszerzyłem moje zadanie—mówi Goering — uderzając równocześnie w koła malkontentów. Było zupełnie zrozumiałe, że gen. Schleicher musiał być aresztowany. Przyczem usiłował on dokonać znienacka napadu na aresztujących, co przypłacił życiem. Premjer zapewnił, że „czystka" przeprowadzona będzie radykalnie. „Nie ścierpimy, aby mówiono o drugiej rewolucji".

Istnieje podobno możliwość objęcia urzędu wicekanclerskiego przez Goeringa. Zdaje się mało prawdopodobnem, aby na tem stanowisku mógł pozostać v. Papen po przejściach, jakie go spotkały. Na uwagę zasługuje lojalność Reichswehry oraz policji specjalnej premjera Goeringa i doborowych oddziałów szturmowych, któremi Hitler posługiwał się w ciągu ostatnich dni

Rozkaz do armji

Minister Reichswehry gen. Blomberg wystosował następujący rozkaz do armji:

„Wódz z żołnierską stanowczością i z wzorową odwagą zdruzgotał buntowników i zdrajców. Armji, jako przedstawicielce



Herman Goering.

siły zbrojnej całego narodu, stojącej zdala od walk wewnętrzno-politycznych, składa podziękowanie za ofiarność i wierność. Armja w myśl życzenia wodza z radością będzie utrzymywała dobre stosunki z nową S. A., świadoma wspólnych ideałów. Stan alarmowy został wszędzie zniesiony."

Manifestacje we Wrocławiu

W związku z zastrzeleniem prezydenta policji oraz szefa S. A. prowincji śląskiej, E. Heinesa, w nocy z soboty na niedzielę miały miejsce manifestacje uliczne, połączone z aresztowaniem szeregu osób cywilnych i członków S. A.

Aresztowani nie stawiali oporu, wnosząc okrzyki na cześć Hitlera.

Odezwa do młodzieży hitlerowskiej

Przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach wydał odezwę, wzywającą organizacje młodzieży narodowo-socjalistycznej do zachowania wierności ideałom rewolucji hitlerowskiej.

Baldur von Schirach oświadcza: „Wystąpcie zwartym frontem przeciwko wszystkim sabobotażystom narodowego socjalizmu, choćby ukrywali się oni pod płaszczykiem przywódców S. A., ramię przy ramieniu ze starą gwardją S. A., S. S. i organizacyj politycznych.

Pierwsze głosy prasy niemieckiej

Niedzielna prasa poranna przynosi pierwsze komentarze o ostatnich wydarzeniach. We wszystkich tych artykułach zgodnie podkreśla się, że chodziło o spisek, zagrażający narodowi i państwu i że rząd w tej sytuacji zmuszony był wystąpić z całą bezwzględnością przeciw buntownikom.

Następstwa wydarzeń wczorajszych — oświadcza „Deutsche Allg. Ztg." — nie dadzą się jeszcze przewidzieć. Akcja, jaką na rozkaz kanclerza przeprowadza Goering, odpowiada rozmiarom niebezpieczeństwa.

Zbliżona do Papena „Germania" przypomina, że w ostatnich tygodniach zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo igrania frazesem drugiej rewolucji. Jesteśmy wyrazicielami — pisze dziennik — uczuć ożywiających tych, którym w tym okresie najwyższego napięcia politycznego dobro narodu leży na sercu, mówiąc, że działalność owych kół ciążyła, jak zmora na duszy całego narodu.

„Börsen-Zeitung" z naciskiem zaznacza, że triumf Hitlera musi wywrzeć silne i trwałe wrażenie na naród niemiecki, a jednocześnie zapewnia Hitlerowi respekt ze strony zagranicy. Drakońska surowość zarządzeń, stosowanych przeciwko winnym, oświetla powagę sytuacji, przed jaką stanął kanclerz w piątek wieczorem. Wybuch otwartej akcji — wywodzi dalej organ berliński — prowadzony przez kpt. Roehma, pociągnąłby za sobą poważne następstwa dla Rzeszy i jej prestiżu.



General Schleicher.

B. kolejarz kolporterem falsyfikatów

Płacił 20 złotowym fałszywym banknotem

W ub. niedzielę, na skutek doniesienia policja w Dąbrowie **aresztowała Antoniego Kulika**, zam. w Golonogu, b. kolejarza, który usiłował puścić w obieg **fałszywy banknot 20 zł.**

Banknot wykonany jest b. dobrze, jednak przy bliższem oglądaniu, można zauważyć **niedokładności rysunków**, oraz niewyraźny znak wodny.

Zatrzymany kolejarz nie mógł, czy też nie chciał powiedzieć, gdzie nabył falsyfikat, że jednak wiedział o tem, że jest to banknot fałszywy, świadczy ostrożność przy **pozbywaniu się falsyfikatu.** W czasie rewizji osobistej i domowej nie znaleziono już fałszywych pieniędzy, jednak istnieje przypuszczenie, że K. **świadomie kolportował falsyfikaty i ma łączność z fałszerzami.** Prowadzone śledztwo niewątpliwie wyjaśni istotną prawdę.

Harcerstwo polskie z Ameryki

dziś przybywa do Katowic

We wtorek o godz. 18,24, przybywa do Katowic z Gdyni wycieczka skautów i skautek polskich z Ameryki w liczbie 60 osób oraz 20 osób ze starszego społeczeństwa. Jest to pierwsza partja Polaków z Ameryki, przybyłych na zjazd kolonji zagranicznej, jaki odbędzie się w sierpniu w Warszawie. Goście przybyli do Gdyni w niedzielę statkiem „Kościuszko".

W Katowicach, goście Amerykańscy powitani zostaną przez specjalny komitet przyjęcia, zorganizowany przez Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Wieczorem w hotelu „Savoy" odbędzie się na cześć gości wieczornica harcerska. Następnego dnia harcerze zwiedzą Hutę Królewską i Katowice, a wieczorem odjadą do Krakowa.

Poświęcenie świetlicy więziennej

w Katowicach

W więzieniu karno-śledczem w Katowicach odbyła **się w ub. poniedziałek** podniosła uro**czystość poświęcenia świetlicy** dla więźniów, która powstała dzięki ofiarnej pracy przewodniczącej Patronatu Opieki nad Więźniami p. **inż. Nitschowej.** Na uroczystość przybyli JE. ks. biskup-sufragan dr. Bromboszcz, prezes Sądu Apelacyjnego dr. Frendl, prokurator S. A. dr. Lewandowski, prokurator S. O. dr. Kulej, przedstawicielka Głównego zarządu Patronatu nad Więźniami w Warszawie p. Petersowa, przedstawiciel Śl. U. Woj., prezydent miasta dr. Kocur i w. in.

Na wstępie uroczystości powitała obecnych gości p. inż. Nitschowa, która podkreśliła, że świetlica ta powstała dzięki udzielonym subwencjom przez władze oraz **ofiarności urzędników sądowych i społeczeństwa.** P. Nitschowa podkreśliła, że świetlica została wybudowana w imię hasła: „Idźcie i nieście pomoc tym, którzy cierpią". Następne przemówienie wygłosiła p. Petersowa, która omówiła prace **Patronatu**, idące w kierunku niesienia oświaty wśród więźniów i udzielania im pomocy po opuszczeniu murów więzienia. Patronat może się poszczycić **dodatniemi wynikami tej pracy.** Zkolei dokonał otwarcia świetlicy prezes S. A. dr. Frendl a po przemówieniu prokuratora S. A. dr. Lewandowskiego, J. E. ks. biskup-sufragan dr. Bromboszcz dokonał **uroczystego aktu poświęcenia świetlicy,** składającej się z trzech ubikacyj a mianowicie: czytelni, pokoju do gier towarzyskich i małej salki ze sceną. Następnie wygłosił przemówienie ks. biskup dr. Bromboszcz. Jeden z więźniów w serdecznych słowach dziękował wszystkim za urozmaicenie szarego życia więziennego, poczem kółko amatorskie odegrało odpowiednią sztukę teatralną.

Uroczystość ta zrobiła na gościach bardzo dodatnie wrażenie i p. inż. Nitschowej za opiekę nad więźniami należy się pełne uznanie. W dziedzinie duchowej opieki nad więźniami jest jeszcze wiele do zrobienia, przyznać jednak trzeba, że w ostatnim czasie b. wiele już uczyniono i jeżeli praca ta postępować będzie nadal w tem tempie, to można się spodziewać, że akcja Patronatu **osiągnie swój cel.** W dalszej **pracy „Szczęść Boże".** (s)

Uroczyste poświęcenie nowego kościoła

w Popielowie

W ub. niedzielę w Popielowie, pow. Rybnickim, odbyło się **poświęcenie nowego kościoła.** Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Biskup dr. Bromboszcz. Kamień węgielny pod budowę nowej świątyni położony został dopiero w ub. roku, a już obecnie, t. j. 1 bm., odprawił ks. Biskup w asyście licznego duchowieństwa uroczyste nabożeństwo **przy prowizorycznym ołtarzu.**

Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. **Miszke.** Nowemu Kościołowi **brak jeszcze wieży i wewnętrznego urządzenia,** lecz wiara w Opatrzność Bożą nie opuszcza parafjan i istnieje nadzieja, **że mimo ciężkich warunków materjalnych z czasem znajdzie się odpowiedni fundusz na zupełne wykończenie budowy.** (r)

Kasa Chorych w mieście Chorzowie

uległa gruntownej reorganizacji

W związku z nadaniem miastu Królewskiej Hucie nazwy miasta „C h o r z ó w", z dniem 1 bm. nastąpiła **reorganizacja Ogólno Miejscowej Kasy Chorych w Królewskiej Hucie.** Odtąd bowiem Kasa ta nosić będzie nazwę **„Ogólno Miejscowa Kasa Chorych na miasto Chorzów w Chorzowie".** Z dniem tym do Kasy Chorych w Chorzowie **wcielone zostaną wszystkie osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, jeżeli zatrudnione sa na terenie miasta Chorzowa, oraz ci, którzy dotąd ubezpieczeni byli w Ogólno Miejscowej Kasie Chorych na pow. Katowice - Wieś** z tytułu zatrudnienia na terenie gminy Chorzów — Maciejkowice, wzgl. Ogólno Miejscowej Kasy Chorych, pow. świętochłowickiego z tytułu zatrudnienia na terenie b. gminy Nowe Hajduki.

Miasto Chorzów podzielono na cztery dzielnice, mianowicie dzielnica I-sza, obejmująca południową część miasta, dzielnica II-ga północną część, dzielnica III-cia, obejmująca b. gminę Chorzów — Maciejkowice, oraz dzielnica IV-ta, obejmująca b. gminę Nowe Hajduki. **Siedziba Kasy Chorych jest dzielnica I-sza, ul. Głowackiego nr. 3.**

Pracodawcy dzielnic I—IV zatrudniający osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, zobowiązani są w myśl postanowień § 317 Ord. Ubezpieczeniowej **w ciągu trzech dni po rozpoczęciu wzgl. po ukończeniu zatrudnienia ,zgłosić wzgl. odgłosić takie osoby w Kasie Chorych w Chorzowie,** w przeciwnym razie narażą się na kary pieniężne. Potrzebne druki i formularze nabywać można w administracji Kasy Chorych bezpłatnie.

W związku z rozszerzeniem zasięgu Kasy Chorych w Chorzowie, nastąpiła z dniem 1 bm. również **reorganizacja w lecznictwie Kasy,** zmierzająca do stworzenia jaknajdalej idącego udogodnienina przy udzielaniu pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych i członków ich rodzin. Odtąd bowiem uprawnieni do świadczeń nie będą musieli **wyczekiwać w poczekalniach lekarzy praktycznych wzgl. w Kasie Chorych na przekazanie ich do lekarza specjalisty.** Wystarczy bowiem karta porady, wystawiona przez administrację Kasy Chorych, która **ubezpieczonego wzgl. członka jego rodziny uprawnia do zasięgnięcia pomocy lekarskiej u wszystkich lekarzy, zakontraktowanych z Kasą Chorych, a więc i u lekarzy specjalistów,** do których udawać się mogą w razie potrzeby takiego leczenia **bezpośrednio z pominięciem lekarza praktycznego.** Dotąd bowiem członkowie rodzin ubezpieczonych nie mieli prawa korzystania z pomocy lekarskiej lekarzy specjalistów. Reorganizacją lecznictwa stworzono nietylko udogodnienie przy korzystaniu z pomocy lekarskiej przez ubezpieczonych, lecz **równocześnie rozszerzono świadczenia i powyższe udogodnienia na członków rodzin ubezpieczonych.**

Spis lekarzy kasowych oraz lekarzy specjalistów wywieszony jest w Administracji Kasy Chorych; pozatem nazwiska wszystkich tych lekarzy z podaniem miejsca i godzin przyjęć uwidocznione są po odwrotnej stronie karty porady.

Sprawa nadużyć skarbowych

Z polecenia władz prokuratorskich przebywający dotąd w areszcie śledczym b. naczelnik III Urzędu Skarbowego w Katowicach Hertz został zwolniony **z aresztu i oddany pod dozór policyjny.** Współobwiniony w tej sprawie Matyka pozostaje dalej w areszcie.

Poświęcenie hangaru szybowcowego w Rybniku

W ub. niedzielę ks. Thile w Rybniku dokonał **poświęcenia nowego hangaru koła szybowców** oraz aparatu pod humorystyczną nazwą **„Kocynder".** Popołudniu odbyły się pokazy szkolne i wzloty. (r)

Wtorek 3 lipca 1934	Dziś: Anatola, Helj.
	Jutro: Ireneusza, Józ.
	Wschód słońca: g. 3 m. 42
	Zachód: g. 20 m. 26
	Długość dnia: g. 16 m. 44

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Grzech", od środy „W blasku księżyca". Casino: „Pilnuj swego męża" i „Wrogowie małżeństwa". Colosseum: „Testament dra Mabuze". Palace: „Panienka i miljon". Rialto: „Csibi". Union: „W małej kawiarence" i „Dziesięciu w Pawiaku" (prolongowane).

KRÓL. HUTA. Apollo: „W niewoli Dżungli" i „Kobiecie należy wszystko wybaczyć". Colosseum: „Przyjaciele i kochankowie" i „Zdobyć Cię muszę".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: wyświetla od niedzieli do wtorku, 3 lipca br. „Niewidzialny człowiek".

RYBNIK. Apollo: „Nocny lot". Pałac: „Mąż z urojenia", od wtorku „Jarmark miłości".

RADJO.

ŚRODA, 4 LIPCA 1934 R.

Katowice. 6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6 35 Płyty. 6,38 Gimnastyka. 6,53 Płyty. 7,10 Płyty. 7,20 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Płyty. 13,05 Koncert. 14.05 Cedula Giełdy w Katowicach. 16,00 Koncert popularny. 17,00 Pogawędka dla dzieci. 17,15 Pieśni polskie. 17,30 Płyty. 18,15 Płyty. 19,00 Kamila Nitschowa: „Gospodyni śląska". 19,15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,12 Uroczysty koncert z okazji Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,02 Wiadomości z dziedziny wynalazków. 21,12 Muzyka lekka. 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **„ŚWIĘTO MORZA" W KOCHCICACH.** Dnia 29. VI. b. r. obchodzono w Kochcicach p. Lubliniec „Święto Morza". Do upiększenia tego święta przyczyniła się II. Drużyna Harcerzy z **Nowej Wsi,** która obozuje w **szkole.** Obóz zaszczycili swoją obecnością p. starosta Biolik, inspektor szkolny p. Holek i referent oświatowy p. Hulek. We czwartek wieczorem rozpalono ognisko. Na zaproszenie naczelnika gminy p. Kozy w ognisku wzięli udział harcerze z Nowej Wsi, urozmaicając program wieczoru **śpiewami i popisami.** Okolicznościowe przemówienie wygłosił opiekun drużyny naucz. p. Knopik. Drużyna nowowiejska obozuje w szkole, w której kierownikiem jest były komendant hufca nowowiejskiego p. Wycik, któremu drużyna harcerska wraz z opiekunem i komendantem obozu pragnie tą drogą wyrazić swoje podziękowanie za gościnę i pomoc.

— **WŁAMANIE DO KONSULATU WĘGIERSKIEGO.** W ub. sobotę włamali się nieznani sprawcy **do konsulatu węgierskiego w Katowicach** w chwili, gdy urzędnicy zajęci byli przyjęciem gości węgierskich. Złodzieje rozpruli **kasę ogniotrwałą, w której jednak nic było gotówki,** a następnie splądrowali całe biuro. Sprawcy włamania zbiegli bez łupu.

— **„ŚWIĘTO MORZA" W KNUROWIE.** Uroczystości „Święta Morza" w Knurowie rozpoczęły się już 28 ub. m. wieczorem podniesieniem bandery i capstrzykiem. Dn. 29 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpiła akademja, otwarcie pierwszej morskiej wystawy, poświęcenie i sprszczenie na wodę 3 kajaków, które wezmą udział w tegorocznym spływie do morza. Najbardziej efektownym i w Knurowie dotychczas niewidzianym punktem programu był **przylot samolotu Aeroklubu Śląskiego,** z którego rozrzucono propagandowe ulotki miejscowej L. M. i K. Wielką frekwencją cieszyła się wystawa morska, a cały szereg modeli naszych okrętów i hydroplanów, oraz plastyczny model polskiego wybrzeża wywarł niezapomniane wrażenie u zwiedzających. Trudno wymienić wszystkie niespodzianki, bo i gazetkę — jednodniówkę wydrukowano, w niebo poleciały baloniki propagandowe z napisem L. M. K., a ulicami wsi przeciągnął dnia 1 bm. barwny pochód, z „królową kwiatów", „damami dworu", krasnoludkami i indjanami, — kwadrygami rzymskiemi i t. p. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne, poczem przy tłumnym udziale publiczności, puszczano wianki. Uroczystości zakończono opuszczeniem bandery i ochoczą zabawą w salich Hotelu kop.

— **PODEJRZANY TYP.** W dniu 30 bm. o godz. 14 policja w Wielkiej Dąbrówce przytrzymała 37-letniego Edwarda Dewora, **zamieszkałego w Siemianowicach, przy ul. Katowickiej 7,** który wałęsał się dłuższy czas na terenie budowy państwowej w tej miejscowości. Ponieważ przytrzymany nie był w stanie podać powodu, z jakiego przybył na teren zakazany, odstawiono go do posterunku policji, gdzie ma pozostać aż do czasu przybycia specjalnego referenta budowy. Dewor posiadał przy sobie legitymację związku „Jungdeutschland in Polen". (ok)

— **W PUŁAPCE.** Jako sprawcę kradzieży dokonanej w dniu 25 ub. m. w mieszkaniu Jana Brodziaka w Szarlocińcu, w powiecie Świętochłowickim, policja przytrzymała **Jana Szmatlocha,** zam. w Szarlocińcu. Odstawiono go do więzienia sądowego w Król. Hucie. Przytrzymany dopuścił się kradzieży garderoby, wartości około **1000 zł.** (ok)

— **NIEBEZPIECZNY PASAŻER.** Policja w Król. Hucie przytrzymała niejakiego **Izydora Matuszyka,** zam. w Król. Hucie przy ul. Wandy 28, który będąc w stanie silnie podchmielonym, groził przechodniom rewolwerem. Broń Matuszykowi odebrano. (ok)

— **UJĘCIE PRZEMYTNICZKI SACHARYNY.** W dniu 30 czerwca organa Straży Granicznej przytrzymały **Martę Osadnik,** obywatelkę niemiecką z Bytomia, która usiłowała przemycić z Niemiec **do Polski 5 kg. sacharyny.** Sacharynę skonfiskowano a przemytniczkę przekazano do dyspozycji władz sądowych.

— **WIELKA KRADZIEŻ KIESZONKOWA.** Dnia 30 ub. m. w czasie zakupywania papierosów i gazet w kiosku przy ul. Dworcowej w Katowicach skradł nieznany sprawca z kieszeni marynarki Henryka **Landerera** z Katowic 1.700 Kcz., oraz 240 zł.

— **SKUTKI PICIA WÓDKI.** Dnia 2 bm. na ul. Piłsudskiego w Katowicach motocyklista Wilhelm Gelner z Nikiszowca, Pocztowa 4, w stanie podchmielonym **przewrócił się z motocyklem na ulicy, przyczem jadąca na tylnem siedzeniu Klara Kornas z Katowic** (ul. Graniczna 4) **została zrzuconą z motocyklu,** wskutek **czego doznała poważnego okaleczenia. Gelner** i jadący z nim Alfred **Humpa** z Katowic II (ul. Nadgórników 4), doznali **lżejszych obrażeń ciała.** Kornasównę odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Otchłań życia". Palace: „Pat i Patachon jako kompozytorzy" i „Świat słucha".

CZELADŹ. Czary: „Nie damy ziemi skąd nasz ród" i „Kobieta i bestja".

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali". Bajka: „Zemsta doktora Fu-Manchu", „Na scenie" i „Chór kubańskich kozaków".

ZAWIERCIE. Stella: „Naucz mnie kochać".

Bestjalski napad nożowców w Zagórzu

Dwie ofiary dogorywają w szpitalu

W święto Piotra i Pawła w Zagórzu odbywał się odpust, na który z całego Zagłębia **ściągnęły różne szumowiny i wydrwigrosze.** W jednej z piwiarni towarzystwo takie wszczęło kłótnię, to też **gospodarz wyrzucił ich na ulicę.**

Nie przeszkadzało im to w kontynuowania walki, a kiedy ulicą przechodził przypadkowo **p. Leon Wojtala,** zam. w Dąbrowie, ul. Konopnickiej, awanturnicy bez żadnego powodu rzucili się na niego i pokłuli nożami.

W kilka minut później napastnicy kamieniami **zranili ciężko drugiego przechodnia p. Stanisława Chrzanowskiego z Sosnowca.** Obydwóch rannych w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu. Sprawców bestjalskiego napadu aresztowano. Są to: **Franciszek Wróblewski z Sosnowca i Piotr Gadomski z Dąbrowy,** których przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Hitlerowcy napadają na duchowieństwo katolickie

Krwawe starcia w Bytomiu. - Mowa Brücknera w Raciborzu

W wyniku akcji oczyszczającej w szeregach hitlerowskich S. A. doszło 30 ub. m. na Śląsku Opolskim, m. in. w Bytomniu do starć między policją a oddziałami S. A., przyczem czterech hitlerowców zostało zabitych i kilku rannych. W Raciborzu policja aresztowała dowódcę oddziału S. A. z Bytomnia, Stephana, bawiącego w Raciborzu na urlopie. Przed koszarami S. A. w Bytomiu ustawiono silne oddziały policji z karabinami maszynowemi. Wszystkich szturmowców, wracających do koszar, podano osobistej rewizji. Na całym terenie Śląska Opolskiego panuje w związku z akcją oczyszczającą wielkie podniecenie.

W niedzielę odbył się w Raciborzu zjazd partji narodowo-socjalistycznej, na którym przywódca partji, nadprezydent Brückner, w niesłychanie ostrych słowach rozprawił się z wrogami narodowego socjalizmu, zaliczając do nich w pierwszym rzędzie duchowieństwo katolickie oraz centrowców.

Brückner oświadczył m. in. że swego czasu, gdy księża nie chcieli grzebać poległych hitlerowców, hitlerowcy weszli w bezpośredni kontakt z... Panem Bogiem(?) O „szlachetnych intencjach przywódców partji przekonało się — zdaniem Brücknera — również i miasto (Racibórz), które jeszcze do niedawna było „zbałamucone" przez ks. Ulitzkę. Tysiące księży są dziś radzi, że mogą znowu spełniać swe obowiązki duszpasterskie (!?).

Zkolei po tym niesłychanie ostrym ataku na duchowieństwo katolickie nastąpiło odsłonięcie pomnika dla poległych hitlerowców.

Po przemianowaniu placu Bolka (Bolkoplatz) na plac Horsta Wessla, odbyła się wielka manifestacja na placu pruskim, gdzie nadprezydent Brückner wygłosił ponowne przemówienie, w którem omówił najnowszą sytuację, wyłonioną po nieudałym zamachu stanu Roehma, gen. Schleichera i tow. W przemówieniu swem Brückner ponownie zaatakował centrowców, oświadczając m. in., że należy ich pilnie śledzić mimo, że nie przedstawiają oni już dla hitleryzmu niebezpieczeństwa.

Dzisiejsza młodzież niemiecka — mówił dalej Brückner — nauczyła się inaczej myśleć, jak jej ojcowie. Wie ona o tem, że religja i wyznanie posiadają swe prawa wyłącznie tylko w kościele natomiast nie na ulicach miast i wsi naszych oraz w życiu publicznem narodu. Nie religja uprawniona jest do wysuwania zadań pod adresem młodzieży, lecz na odwrót, partja narodowo-socjalistyczna pod adresem różnych wyznań. Młodzież niemiecka odrzuca jakiekolwiek rady od strony politykującego duchowieństwa. Duszpasterz winien siedzieć w kościele, a nie błąkać się po ulicach.

Brückner podkreślił, że on osobiście na Śląsku postara się o to, by nareszcie zaprzestano cofać naród do okresu przed narodzeniem Kopernika.

Przemówienie swe Brückner zakończył słowami: My szanujemy wszystkie przekonania i wyznania religijne dopóki na Boże Ciało wolno jeszcze (!?) nosić Przenajświętszy Sakrament, dopóty też pozwolimy każdemu wiernemu nawet na ulicy hołdować swemu wyznaniu religijnemu. Odwrotnie zaś: o ile Przenajświętszy Sakrament nie będzie już noszony po ulicach miast naszych, natenczas te „ćwiczenia religijne" (religiöse Uebungen) nie będą mogły być już wykonywane na ulicach, lecz wyłącznie w kościołach".

Przemówienie powyższe uważane jest jako zapowiedź dalszych represyj w stosunku do duchowieństwa katolickiego i centrowców na Śląsku Opolskim, których hitlerowcy uważają za moralnych sprawców ostatnich zajść w łonie szturmówek hitlerowskich.

Wielkie szkody z powodu burzy

w Olkuskiem

W ostatnich dniach niektóre wsie i gminy, nawiedzają wielkie burze z piorunami, w czasie których nie obeszło się bez ofiar w ludziach i dobytku.

Onegdajsza burza poczyniła straty na około 30 tys. zł. w zasiewach w okolicy Prądeł i Siedliszowice, gm. Kroczyce. Pozatem wskutek ulewy, uszkodzona została szosa w kilku miejscach pomiędzy Pradłami, a Pilicą, oraz zerwany most na rzece Krztyni w Pradłach.

Zwycięska walka o krzyż w Będzinie

Historja pamiątkowej kapliczki ◆

Do licznych pamiątek historycznych Będzina należy murowana kapliczka, znajdująca się przy ul. Małachowskiego, tuż przed nowo wybudowanym dworcem. Kapliczka stoi w samym środku ulicy, to też musi zainteresować każdego, kto wysiądzie na dworcu w Będzinie.



Pamiątkowa kapliczka w Będzinie na tle nowego dworca kolejowego z wieżą i wiecznie zepsutym zegarem.

Architekt miejski w Będzinie p. inż. Kamiński opowiedział nam krótką historję kapliczki.

W roku 1831, kiedy naród zerwał się do walki z ciemięzcą, w szeregach powstańców znalazło się wielu mieszkańców Będzina. Szlachetny ten poryw został zduszony przez Moskali. W tępieniu powstańców Moskale odznaczyli się niezwykłem okrucieństwem. Nieszczęsny traf chciał, że w Będzinie w ręce Moskali wpadło kilkunastu powstańców, których złagodzono w miejscu, gdzie stoi kapliczka. Wszystkich powieszono bez litości, kazawszy im wpierw wykopać sobie groby.

Kiedy po powstaniu w kraju uspokoiło się trochę, mieszkańcy Będzina, chcąc uczcić pamięć tragicznie zmarłych, wznieśli na zbiorowej mogile krzyż. Strażnicy rosyjscy jednak na rozkaz swej władzy krzyż usunęli. Pomiędzy mieszkańcami a Moskalami rozpoczęła się cicha, lecz zacięta walka. Moskale na drugi dzień ze zdumieniem zauważyli, że krzyż nienaruszony stoi w tem samem miejscu. Nocą mieszkańcy wznieśli nowy krzyż. Moskale usunęli krzyż po raz drugi. Lecz rano na mogile krzyż znów wznosił wysoko rozpięte ramiona, świadcząc o bezsile wrogów.

Walka skończyła się porażką strażników, bo władze zrezygnowały wreszcie z walki z ludnością.

Pamiątkowy krzyż pozostał przez długie lata, a pohylony wiekiem, zamieniony został mniejwięcej przed 50 laty na murowaną kapliczkę. Fundatorem kapliczki jest obywatel będziński p. Kapuścik.

Ze względów na regulację miasta, kapliczka zostanie zniesiona i wyrok władz miejskich zapadł już przed 2 laty, lecz w miejsce kapliczki na skwerku przed dworcem wzniesiony zostanie piękny pomnik. W ten sposób pamięć bohaterskich bojowników o wolność przekazana zostanie potomności. (W-k)

Dwie katastrofy samochodowe na Śl. Opolskim

Szofer i 7 pasażerów odniosło poważne okaleczenia

W niedzielę rano wydarzyły się na Śląsku Opolskim dwie wielkie katastrofy samochodowe, które pociągnęły za sobą 8 ofiar.

Nad ranem o godz. 3 w Zabrzu na ul. Następcy Tronu przewrócił się w pełnym pędzie samochód osobowy, przyczem z 6 pasażerów, czterech odniosło poważniejsze okaleczenia. Rannych odstawiono do szpitala. Podobno szofer samochodu był podchmielony.

Druga katastrofa wydarzyła się o godz. 9,30 w Ostropie, pod Gliwicami, przyczem szofer i 3 pasażerów odniosło poważniejsze okaleczenia. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu. Przyczyny tej katostrofy nie zdołano jeszcze ustalić. Wszystkich rannych, m. in. jedną kobietę i dziecko, odstawiono do szpitala.

PORZUCIŁA NIEMOWLĘ

nad brzegiem dołu kloacznego ◆ ◆

W ub. niedzielę mieszkańcy domu nr. 1 przy ul. Ostrogórskiej w Sosnowcu dokonali strasznego odkrycia.

W ustępie znaleźli niemowlę płci żeńskiej, liczące około 3 tygodnie, porzucone przez matkę.

Dziecko było położone w ten sposób, że w czasie najmniejszego ruchu wpadłoby do dołu kloacznego, gdzie poniosłoby śmierć.

Matka, nie mając odwagi popełnić zabójstwa, liczyła widocznie na to, że dziecko wpadnie do dołu, gdzie znajdzie śmierć. Śledztwo, wszczęte przez policję doprowadziło do ujawnienia matki dziecka, którą okazała się 19-letnia Marja O.

Uratowane niemowlę umieszczono w miejskim domu dla niemowląt.

Śmiertelna ofiara

niedozwolonego zabiegu

W Będzinie zmarła w tajemniczych okolicznościach 33-letnia Estera Melcer, zam. przy ul. Podzamcze 55. Tajemniczym zgonem zainteresowały się władze, a sprowadzony lekarz orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek zakażenia, wywołanego przez dokonanie niedozwolonego zabiegu. Ponieważ w Będzinie miało miejsce już kilka podobnych wypadków, jest pewnem, że w mieście znajduje się jakaś tajemnicza „klinika". Jej „kierowniczki" dotychczas nie udało się wykryć, a ostatnia ofiara również zabrała tajemnicę do grobu.

W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo.

Fatalny upadek z drzewa

W dniu 28 ub. m. w czasie zbierania kwiatu lipowego spadł z drzewa w Piotrowicach przy ul. Młyńskiej 31-letni Oskar Baron, zam. w Katowicach-Załężu przy ulicy Wolskiego 2. Nieszczęśliwy doznał złamania kręgosłupa. Pierwszej pomocy udzielił rannemu dr. Pressler z Piotrowic, poczem odstawiono Barona do szpitala miejskiego w Katowicach. (Lok)

Echa awanturniczego napadu rekrutów

Za bezprzykładne awantury rekruckie w nocy na 8. VI. r. b. we wsi Szyce pow. Olkuskiego, w czasie których pijani „mołojcy" wybili około 90 szyb w 23 domach, starostwo Olkuskie ukarało drogą administracyjną 13-tu mieszkańców Szyc aresztem po dwa miesiące aresztu każdego.

Przeciwko sprawcy wybicia oka jednej z mieszkanek Szyc, która z ciekawości zbliżyła się zbyt blisko do okna, będzie oddzielna sprawa w sądzie Okręgowym. (o)

30-letni jubileusz kapłaństwa ks. Kuczki

Zasłużony kapłan - patrjota ks. prob. Paweł Kuczka w Kamieniu, kawaler orderu „Polonia Restituta", obchodził w tych dniach 30-lecie swego kapłaństwa. Parafjanie uczcili jubileusz kapłański swego duszpasterza w niedzielę 1 lipca br. Staraniem Wydziału Towarzystw Katolickich odbył się piękny obchód. Rano zebrały się tłumy na dziedzińcu przed probostwem, w których imieniu przemówili do Jubilata nacz. gm. p. Szymonek i członek Zarządu kościelnego, b. nacz. gminy p. Krupa. Na uroczyste nabożeństwo ruszono pochodem. O godz. 19.30 odbyła się w sali p. Nowaka akademja z udziałem około 800 parafjan.

Słowo wstępne wygłosił p. Liwowski, prezes wydziału; ks. wik. Mol przedstawił zebranym życiorys kapłana - Jubilata, a p. Sławiński z Mysłowic wygłosił przemówienie okolicznościowe. Na bardzo bogaty program akademji złożyły się produkcje orkiestry p. Klimka, chorów „Harmonii" i „Patrii" — p. Knapika. Orkiestra i chóry wykonały m. in. utwory pp. Klimka i Knapika. Deklamacje dzieci, dziewcząt i żywe obrazy uzupełniły piękną całość akademji. Parafia kamieńska skromnie, ale serdecznie zadokumentowała swą głęboką wdzięczność i przywiązanie do swego duszpasterza. Organizacja imprezy była bardzo sprawna.

Niezwykły krok p. Sapera

Zasądzony swego czasu w głośnej aferze króla przemytników Żmigroda na rok więzienia i około 2 miljonów zł. zawodowy przemytnik Saper, zdobył się na niezwykły gest. Ma on mianowicie do odbycia około 4 lata więzienia, a swego czasu stawił wniosek o ułaskawienie go i o wypuszczenie z więzienia do czasu załatwienia sprawy ułaskawieniowej. Wniosek ten został przez Ministerstwo Sprawiedliwości załatwiony przychylnie i p Saper został z więzienia wypuszczony.

Obecnie, mimo, że sprawa o ułaskawienie nie została jeszcze załatwiona, p. Saper sam zgłosił się do więzienia z prośbą o przyjęcie go do odbycia reszty kary. Z jakich powodów p. Saper to zrobił, pozostaje narazie tajemnicą. (s)

SKUTKI BURZY W BIELSKU

Grom uderzył w kościół - Dwie osoby porażone

W czasie szalejącej w dn. 1 bm. burzy uderzył o godz. 15-tej grom w wieżę kościoła w Bełku, pow Rybnicki, przyczem zniszczył m. in. znajdujący się w zakrystji zegar ścienny. Równocześnie zapaliły się od gromu belki wieży drewnianej oraz stare chorągwie kościelne.

Pożar został jednak w zarodku stułmiony, tak, że straty, powstałe wskutek uderzenia gromu, nie są znaczne. Przebywające w tym czasie w kościele dwie kobiety zostały lekko porażone i po pewnym czasie udały się o własnych siłach do domu.

W czasie czyszczenia ścieku do wody deszczowej zabity został wskutek uderzenia gromu 41-letni murarz Mateusz Sitek z Mszanny. Wszelka pomoc okazała się niestety zbyteczną.

Wreszcie uderzył piorun do chlewa Joanny Pilowej w Bełku, zabijając 2 krowy, wartości 450 zł. (r)

NARZECZONA SKAZAŃCA

154)

— Życzę sobie, droga przyjaciółko, ażeby tymczasowo na dworze nic nie wiedziano o tem, co tutaj zaszło! — rzekł król. — Jest moim zamiarem urządzić wkrótce w Wersalu uroczystość, podczas której będę miał sposobność okazania mej przychylności markizowi.

— Jestem już tak szczęśliwy, żem pozyskał łaskę waszej królewskiej mości, jego wysokości Delfina, oraz pani margrabiny, że niczego więcej pragnąć nie mogę — odpowiedział Marceli.

— Pragnę okazać to markizowi wobec całego dworu i dlatego życzę sobie, żeby to uroczyste zebranie było obchodem znalezienia go! — mówił król dalej. — Doża i signorja w Genui uprzedzili mnie wprawdzie. Młody, doświadczony w nieszczęściach Marceli Sarbonne otrzymał tam własną zasługą należną godność, pragnę jednak podczas tej uroczystości wypełnić jedno życzenie mego syna. Tobie zaś, pani margrabino, pozostaję na zawsze wdzięcznym! Dowiodłaś mi pani, jak żywo się zajmujesz tem, co mnie obchodzi. Gdybyś tu nie przybyła, zapewne i w tej chwili jeszcze nie byłbym wiedział, jak bliskim mnie jest margrabia!

— Było to dla mnie największą rozkoszą, żem mogła doprowadzić do tej sceny wzajemnego poznania się! — odpowiedziała margrabina. — A teraz pragnę jedynie, aby to dla wszystkich sprowadziło dobre następstwa! Winszuję waszej królewskiej mości, żeś spełnił swoje życzenie, a panu markizowi życzę, aby skończył się nareszcie ten szereg cierpień i prób, przez które musiał przechodzić dotychczas.

Margrabina pożegnała się i powróciła z Leonem do Wersalu, gdzie coraz bardziej wzrastało zdziwienie, iż król tak długo przebywa w małym, samotnym zamku.

Rana Marcelego wyleczyła się prawie zupełnie i nie sprawiała mu już wcale bólu.

Król cieszył się z tego i prawie ciągle miał swego syna przy sobie. Łagodna powaga, męska prawdziwie piękność, wysoka królewska postać Marcelego, a szczególnie jego szlachetny sposób myślenia czyniły na królu nieopisane wrażenie.

Większe jeszcze wrażenie ostatnie nieprzewidziane wypadki wywarły na Marcelim.

Dotychczas nie domyślał się on bynajmniej, kto był jego ojcem, teraz spotkał go nagle przed portretem swojej matki.

Ojcem jego był król!

Niespodziewane to odkrycie tak głęboko go wzruszyło, że noc po spotkaniu się przed portretem przepędził bezsennie pod wpływem wezbranych uczuć. A teraz po odjeździe margrabiny pozostał z królem sam.

Na twarzy króla czytać można było radość ze znalezienia syna, a radość ta nieopisaną błogością przepełniała duszę Marcelego.

Samotność zamku ułatwiała bliższe poznanie się i wzajemny stosunek. Nikt nie przeszkadzał im i nikt ich nie podpatrywał.

Tylko Binet znajdował się przy królu. Obserwował on wszystko w tajemnicy. Wyrafinowany ten i grający pewną rolę u dworu sługa, patrzył ze skrytą zawiścią na obcowanie króla z synem. Miał on dla dworu interesującą nowinę i cieszył się już naprzód różnorodnemi wrażeniami, jakie ta nowina wywoła.

Marceli oddawał się zupełnie i wyłącznie błogim wrażeniom tego spotkania i nie zakłócał tych pierwszych chwil narzekaniami i oskarżeniami.

Co do dzieła swej zemsty, co do ukarania swego niegodziwego, śmiertelnego wroga powziął on już stanowcze postanowienie. Jako syn nie chciał wzywać pomocy ojca, lecz jako markiz, prześladowany, dręczony człowiek będzie żądał sprawiedliwości od króla.

— Wspomnienie twojej nigdy niezapomnianej matki sprowadziło mnie tutaj! — mówił Ludwik do Marcelego — Nie chcę się pytać o dni ciężkich prób, jakie przebyłeś, pragnę, ażebym mógł te chwile niczem niezakłócone przepędzić z tobą. Opowiedz mi teraz, co wiesz o twojej matce, Marceli!

— Niewiele, najjaśniejszy panie! Odległa przeszłość jak sen mi się przypomina! — odpowiedział Marceli. — Wiem tylko, że dzieckiem będąc, bawiłem się w tym zamku, że matka często ze mną siadywała w jaśminowej altance i płakała.

— Płakała często! Oh! Pojmuję to, bo wiele gorzkich chwil przeżyć musiała.

— Następnie nadszedł czas, który przepędziłem w klasztorze u obcych, surowych ludzi, którzy mnie kształcili.



— Co mi masz powiedzieć Hassanie? — spytał Marceli

Matkę moją widywałem rzadko, nazwiska jej dowiedziałem się później, sam nosiłem nazwisko Marcelego Sarbonne — mówił marchese dalej. — A później służyłem w wojsku i długo, długo byłem rozłączony z matką. Czekała ona jednak na mnie z sercem, przepełnionem miłością. Zapomniała o swych cierpieniach, a troszczyła się o mnie. Potem zobaczyłem ją znowu, ale w jakim stanie!... Co dalej zaszło, nie wiem. Los rzucał mną po świecie, aż tu nareszcie dotarłem do celu.

— Do którego dążyłeś z wytrwałością, Marceli.

— Niby talizman, którego mi nikt wydrzeć nie mógł, był dla mnie duch mojej matki! Wszędzie towarzyszyło mi jej błogosławieństwo, nigdzie nie odstępowało mnie jej wspomnienie!

— Chodźmy do tej altany Marceli, w której niegdyś przebywała z tobą. I dla mnie miłem będzie to wspomnienie! — rzekł król i opuścił z Marcelim zamek, nad którym tymczasem rozpostarła się ciemność wieczorna.

Obaj poszli, prowadząc poufną rozmowę, przez ogród i zbliżyli się do altany.

Jutro pojedziemy do Wersalu! — rzekł król. — Będziesz tam gościem w zamku. Rozumie się, że pałac Rohanów pozostanie do twego rozporządzenia.

— Pałac Rohanów i małą część kapitałów, które posiadam, zamierzam zatrzymać dla siebie, reszty zaś mojego majątku zamierzam użyć na pewne cele, jeżeli na to uzyskam zezwolenie waszej królewskiej mości.

— Skądże masz bogactwa, które posiadasz?

— Odziedziczyłem je, najjaśniejszy panie! Gdy przed kilku laty zostałem osadzony w Bastylji, gdzie miałem być żywcem pogrzebany, w sąsiedniej celi był osadzony stary Grek, Aba Koronos, który stracił jedyne dziecko i w Bastylji oczekiwał śmierci. On mnie uczynił swym dziedzicem. Bogactwa swoje, aby je ukryć przed rękami chciwego człowieka, wrzucił do rzeki. Aba Koronos w Bastylji wyzionął ducha, ciesząc się śmiercią, która go wywabiała z męczarni, jestem zatem dziedzicem jego bogactwa.

— I udało ci się wydobyć skarb z wody?

— Tak jest, najjaśniejszy panie, po wielu trudach i niebezpieczeństwach wydobyłem go.

— Czy to nie twój sługa Hassan zbliża się do nas — zapytał król.

— Tak jest, najjaśniejszy panie, Hassan, jak się zdaje, chce mi coś powiedzieć.

— Więc go przyjąłeś napowrót do służby?

— Zawinił przeciw mnie, ale mu przebaczyłem!

— Jest to właściwością szlachetnych charakterów!

— Czy wasza królewska mość pozwoli, abym spytał Hassana, z czem tu przychodzi

Król zezwolił.

Murzyn zbliżył się i ukląkł. Było już ciemno. Księżyc wybijał się ponad drzewa.

— Co mi masz powiedzieć, Hassanie? — spytał Marceli.

— Tam w altanie jaśminiowej, dostojny panie, był duch — rzekł murzyn. — Biała postać, duch!

— Co za głupstwo Hassanie! — rozgniewał się Marceli. — Kogo widziałeś w altanie?

— Postać kobieca, dostojny panie, biała postać!

— Markizowi przypomniała się natychmiast tajemnica starej Manon. Bezwątpienia chora, pomimo dozoru rządczyni, wyszła i udała się do altany jaśminowej. A on przyrzekł starej Manon, że nie zdradzi jej tajemnicy.

Coś jednakże z tej rozmowy doszło przypadkowo do uszu króla.

Marceli właśnie chciał zaproponować zwrócenie się w inną stronę, gdy król wskazał jaśminową altanę.

— Zobaczymy, kto jest w altanie? — rzekł monarcha. — Nie pojmuję kogo twój czarny sługa mógł tam spostrzec.

Marceli musiał się poddać woli króla.

Obaj poszli ku altanie. Murzyn w przyzwoitej odległości szedł za nimi.

Księżyc rzucał światło na drogę i na altanę, do której wejście było w części zasłonięte jaśminowemi gałęźmi.

Cała ta część parku przedstawiała widok nadzwyczaj romantyczny, którego tło w głębi stanowiły wielkie, ponure drzewa w parku, pomiędzy któremi panowała zupełna ciemność, ponieważ blask księżyca nie mógł się tam dostać pomiędzy gęstwiną liści.

Sadzawka, otoczona szaremi zarośami, któremi wiatr nocny kołysał, przedstawiała się oku fantastycznie i czynił szczególne wrażenie. Zdawało się, że lada chwila ukażą się wychodzące z niej zastępy elfów.

Promienie księżyca przedzierały się w głąb altany, w której na porosłej mchem ławce spoczywała biała postać.

Chora kobieta uległa znużeniu. Głowa jej spoczywała w głębi altany na głazkach zieleni. Welon zsunął się z twarzy. Twarz jej była blada tak śmiertelną bladością, jakby nie spała, lecz zamknęła oczy na wieki.

Wyglądała jak nadziemska istota, jak duch z za świata.

Ukazywała się nagle oczom tych, którzy ją nagle ujrzeli, jak cud, jak zagadkowe, legendowe zjawisko.

Murzyn miał słuszność. Cofnął się on, wytrzeszczywszy oczy szeroko, gdy zobaczył zbliska uśpioną postać i powiedział swemu panu, że ujrzał ducha.

Marceli usunął się, ażeby król mógł wejść pierwszy.

Jasny pro[illegible] światła padł na śpiącą na ławce [illegible]ennej.

Ujrzawszy bladą, piękną, choć strawioną boleściami twarz, król drgnął. I jemu się zdawało, że zobaczył przed sobą nadziemskie zjawisko.

Była to twarz, były to rysy tej, którą kochał niegdyś tak namiętnie. Była to śpiąca Serafina!

Pochwycił gwałtownie rękę Marcelego. Nie mógł mówić... Słowa zamierały na jego ustach.

Z kolei i Marceli zobaczył śpiącą.

Z niedającem się opisać przerażeniem poznał swą matkę! Była to Serafina, nieszczęśliwa pani Cavagnac!

Marceli także pozostał przez chwilę nieruchomy.

Matka jego była tutaj, na kamiennej ławce, na swojem miejscu ulubionem, w którem tak chętnie z nim przebywała. Nie było to złudzeniem! Była to matka jego w rzeczywistości! Żyła! Zmartwychwstała!

Wrażenie tego niespodziewanego spotkania głęboko oddziałało na króla i markiza.

Odgłos kroków zdawał się budzić śpiącą, która tutaj, nadaremnie wyczekując starej Manon, zasnęła.

Powoli wyprostowała się i ze zdziwieniem obejrzała się dokoła. Załamała białe swe ręce. Marzyła we śnie o Ludwiku i swoim synie, i oto sen zdawał się przedłużać na jawie. Widziała króla i Marcelego w blasku księżyca przed sobą.

Jej kochanek, jej syn, stali przed nią. Miała przed sobą tych, których uważała za straconych, odzyskiwała ich!

O długich latach cierpień zapomniała w jednej chwili! Jedna sekunda tej błogości wynagradzała za nie męczennicę.

Marceli ukląkł przed nią i pociągnął króla do swojej matki.

— To ty! Ty żyjesz? Matko moja! — zawołał wzruszony. — Zmartwychwstałaś!

— Serafina! — zawołał król.

Matka Marcelego powstała. Wyraz niebiańskiej błogości rozlany był na jej twarzy, jak gdyby była przeniesioną w owe zaziemskie sfery, w których kończy się wszelka boleść.

Podała ręce królowi i Marcelemu.

— To ja! Ja żyję! — rzekła słabym głosem.

— Co za spotkanie! O nieba! co za spotkanie! — zawołał król, przejęty wzruszeniem.

Łzy płynęły mu z oczu.

— Serafino! Znajduję cię zatem, aby uzyskać od ciebie przebaczenie! — mówił. — Ażeby ci powiedzieć, żem z tęsknotą myślał o tobie i zawsze myślałem o spotkaniu się z tobą! Znajduję cię nareszcie! Niebo zachowało dla mnie tę błogą chwilę! (Ciąg dalszy jutro).

Zwycięstwo polskich skrzydeł nad Atlantykiem

Entuzjastyczne powitanie Adamowiczów w Warszawie

Pierwsi polscy zdobywcy Atlantyku, bracia Adamowicze po szczęśliwym przelocie przez Atlantyk, musieli w sobotę rano o godz. 15,20 z powodu braku benzyny lądować w nader trudnych warunkach na pastwisku we wsi Chessnay pod St. Andre w Normandji. Lądowali w nader trudnych warunkach i cudem uniknęli katastrofy. Samolot jednak został uszkodzony. Po naprawieniu szkody, dzielni lotnicy wystartowali z zapadłej wioski normandzkiej w niedzielę rano o godz. 8 min. 30 i wylądowali na lotnisku Le Bourget pod Paryżem. Tam powitał ich i składał życzenia ambasador polski Chłapowski i przedstawiciele francuskich władz lotniczych z gen. Jeunaud na czele. Po uzupełnieniu zapasów benzyny, Adamowiczowie o godz. 12 min. 23 wystartowali z Le Bourget do Warszawy i chcieli najprostszą drogą lecieć do Warszawy. Jak wiadomo w Warszawie spodziewano ich się w niedzielę wieczorem i od godz. 6-tej popoł. około 10.000 ludzi zgromadziło się na lotnisku w Okęciu i wyczekiwało dzielnych lotników z wielką niecierpliwością. Nadzieje jednak się nie spełniły. Do północy lotnisko było oświetlone. Jak się okazało, nasi lotnicy w niedzielę zmuszeni byli dla braku benzyny lądować w Niemczech i około godz. 8-ej wieczorem opuścili się na wschód od miasteczka Crosten nad Odrą w Marchji Brandenburskiej we wsi Nedlitz - Thiemenberg. Wiadomość o tem nadeszła do Warszawy dopiero w niedzielę około godziny 11-tej wieczorem. Lotnicy przenocowali w Crosten i w poniedziałek do południa udali się do Polski, lądując w Toruniu. do czego byli zmuszeni wskutek pęknięcia przewodu benzynowego. O godz. 4-tej po poł. wystartowali do Warszawy.

Z Torunia donoszą:

O godz. 11,20 bracia Adamowicze wylądowali w Toruniu. Swój lot do Warszawy byli zmuszeni przerwać z powodu pęknięcia przewodu benzynowego.

Do Warszawy zamierzają wystartować o godz. 16.

Z Warszawy donoszą:

O godz. 16 min. 10 wystartowali bracia Adamowicze z Torunia. Wraz z nimi wyleciała eskadra honorowa toruńskiego pułku lotniczego w liczbie 6 samolotów myśliwskich. Trzy samoloty odprowadziły ich do połowy drogi, a pozostali towarzyszyli im do samej Warszawy. Równocześnie z lotniska warszawskiego wystartowała honorowa eskadra. M. in. na powitanie powietrzne wyruszył bohater lotu transatlantyckiego major Skarżyński. O godz. 17 odezwały się syreny fabryczne i dzwony niektórych świątyń stołecznych, które obwieściły miastu, że chwila powitania bohaterskich lotników jest już blisko. Samochodami, tramwajami i autobusami **spieszyli tłumnie mieszkańcy stolicy na lotnisko mokotowskie.**

Na pół godziny przed przybyciem braci Adamowiczów na lotnisko zebrał się tłum kilkunastu tysięcy osób, rosnący z każdą chwilą. Wśród publiczności znać było rozgorączkowanie. Oczy wszystkich zwrócone były w kierunku zachodnim, gdzie za chwilę ukazała się eskadra honorowa. Ogółem szybowało 12 samolotów. Wielki aparat braci Adamowiczów znajdował się w środku eskadry. Nad lotniskiem aparat ten opuścił się bardzo nisko. Odezwały się z trybun pierwsze oklaski i okrzyki. **Niebieski samolot z białym ogonem zatoczył wielki łuk nad lotniskiem i lekko osiadł na ziemi. Silny kordon policji pieszej i konnej oraz pluton wojsk lotniczych nie wytrzymały wielkiego parcia tłumu, który rzucił się ku lotnikom. Okrzykom, wiwatom nie było końca, gdy nad głowami tłumu ukazali się uśmiechnięci dwaj bracia Adamowicze, których niesiono na barkach do samochodu. O jakiemś oficjalnem powitaniu mowy być nie mogło, gdyż wielotysięczny tłum odgrodził ich od dygnitarzy, którzy mieli ich witać.**

Tłum długo nie chciał wypuścić ze swego posiadania lotników, których odnoszono tryumfalnie wzdłuż trybun. Wreszcie konnej policji udało się dotrzeć do lotników i przez przygotowany szpaler odprowadzono obu lotników do samochodu, przybranego w białe i czerwone róże.

Z lotniska, ulicami, zapełnionemi przez tłumy publiczności, entuzjastycznie witającej Adamowiczów, udali się oni do Ratusza, gdzie odbywa się obecnie oficjalne powitanie.

Centralnym punktem uroczystości powitania braci Adamowiczów był Plac Teatralny, gdzie przybyły orkiestry wojskowe i liczne delegacje ze sztandarami. Dzielni lotnicy przybyli na Plac Teatralny samochodem w towarzystwie majora Laskowskiego, szefa kancelarji prezydenta miasta. W ślad za nimi udały się na Plac Teatralny delegacje i tłumy publiczności. Entuzjazm publiczności był nadzwyczajny. Triumfalnie wprowadzono braci Adamowiczów na salę rady miejskiej w ratuszu, udekorowaną w flagi polskie i amerykańskie. Na salę przybył również ambasador Stanów Zjednoczonych, gdyż bracia Adamowiczowie są obywatelami amerykańskimi. Pierwszy witał ich i składał im życzenia komisaryczny prezydent miasta Ołpiński, poczem przemawiał ambasador Stanów Zjednoczonych. Po przemówieniu p. Ołpińskiego orkiestry odegrały hymn amerykański, a po przemówieniu ambasadora amerykańskiego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przemówienia wygłosili jeszcze szef departamentu lotnictwa gen. Rayski, pułk. Kwieciński w imieniu Aeroklubu R. P. i niewiadomo z jakiego tytułu senator Bogucki, podobno jako przedstawiciel Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy. Z balkonu ratusza do rozentuzjazmowanej publiczności, zapełniającej cały olbrzymi plac, przemawiali prezydent miasta i dzielni lotnicy. Wiwatom i okrzykom: niech żyją, nie było końca. Powitanie i przyjęcie polskich zdobywców Atlantyku, było rzeczywiście nadzwyczajne. Po skromnem przyjęciu w ratuszu bracia Adamowicze udali się do hotelu Europejskiego.

Zmiany w ministerstwach

Z Warszawy donoszą:

Najważniejszą w tej chwili jest sprawa zamianowania wiceministrów w ministerstwie spraw wewnętrznych i rolnictwa. Wymieniane nazwiska kandydatów polegają na domysłach, zresztą Prezydent R. P. dopiero dziś wraca z Gdyni do Warszawy a sprawa zamianowania wiceministrów może być załatwiona dopiero po jego powrocie. Obiegają pogłoski, że w ministerstwie rolnictwa utrzymany zostanie tylko jeden podsekretarjat zamiast dwuch.

Mówi się w dalszym ciągu o przesunięciach na stanowiskach wojewodów. **Na emeryturę ma pójść wojewoda warszawski p. Twardo, którego niedawno jeszcze wymieniano jako kandydata na województwo Śląskie. Miejsce jego miałby zająć albo b. minister Opieki Społ. Hubicki albo b. minister rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski. Jako rzecz pewną uchodzi, że dotychczasowy dyrektor biura Sejmu p. Dziadosz ma objąć województwo Kieleckie. Jego miejsce w Sejmie ma objąć podobno szef biura prasowego w prezydjum Rady Ministrów p. T. Święcicki.**

Fermenty w armji brunatnej

Anglja i Francja o wypadkach niemieckich

Cała prasa londyńska zamieszcza obszerne sprawozdania z Berlina o ostatnich wydarzeniach w Niemczech.

Dzienniki podkreślają, że Hitler opanował sytuację. Angielskie koła polityczne zdradzają żywe zainteresowanie wypadkami rozgrywającemi się w Rzeszy.

„Sunday Express“ opatruje depeszę swego berlińskiego korespondenta tytułem: „Hitler wytępił bunt jak gangster“. Pismo to twierdzi, że walka o władzę pomiędzy konserwatywną grupą v. Papena a „radykałami“ Goebbelsa rozstrzygnięta została narazie na korzyść tej pierwszej, ponieważ Roehm zbliżony był do Goebbelsa. Hitler i jego konserwatywni przyjaciele są panami sytuacji, lecz bunt szturmowców i stłumienie jego podkopały autorytet reżimu hitlerowskiego. Organ ten pisze dalej: „Mamy sympatję dla nieszczęśliwego narodu niemieckiego, ale nie powinniśmy utrzymywać żadnych stosunków z rządem niemieckim, dopóki nie oczyści się ze zwyrodniałych elementów“.

„Sunday Referee“ podaje bardzo ciekawą wersję, pochodzącą jakoby od przyjaciela Schleichera, o planowanym przez niego spisku. Według niej Schleicher dążył w porozumieniu z pewnemi żywiołami Reichswehry, lewem skrzydłem NAZI i opozycją lewicową do obalenia Hitlera. Liczył on na poparcie ze strony prześladowanego kościoła ewangelickiego i ... żnych związków zawodowych oraz na sympatję zagranicy. W tym celu wysłał on swoich emisarjuszów dla zbadania gruntu. Jego mąż zaufania, były wysoki wojskowy, prowadził pertraktacje z Paryżem, B. kanclerzowi Brueningowi polecone było jakoby zdobycie sympatji angielskiej dla planu Schleichera. Podobną rolę miał odegrać b. kanclerz Wirth, udając się do Moskwy. Pragnieniem Schleichera w polityce zagranicznej miało być uszanowanie obecnego status quo w Europie, a w polityce wewnętrznej reformy społeczne w duchu lewicowym, przy pomocy dyktatury wojskowej.

Paryż, 2. 7. (Tel. wł. „Polonji“.)

Prasa omawia obszernie wydarzenia w Niemczech.

Berliński korespondent „Excelsiora“ twierdzi, że **śmierć gen. v. Schleichera pozwala przypuszczać, że pewne elementy w armji brunatnej zamierzały powołać go do władzy, obalając Hitlera.** Cała sprawa sprowadza się obecnie do tego, czy energiczne represje, zastosowane przez kanclerza definitywnie zakończą sprawę, czy też będą początkiem dalszych wydarzeń.

„Figaro“ zapytuje, w jakiej mierze Hitler działał z własnej woli, a w jakiej uległ wpływom Reichswehry, Niemcy znajdują się obecnie w ręku Reichswehry. Hitler może zachować pozory władzy. W istocie stał się więźniem "Reichswehry", jedynego czynnika, który obecnie reprezentuje siłę i autorytet. Zanim Niemcy powrócą do formy cesarstwa, ku której się ześlizgują, zajdzie jeszcze wiele wydarzeń.

Członków oddziałów szturmowych, z drugiej zaś strony nie chciano zbyt ustępować naciskowi elementów konserwatywnych, których heroldem był sam v. Papen w swej ostatniej mowie.

Berliński korespondent paryskiego wydania „New York Herald“ twierdzi, że ostatnie wydarzenia w Niemczech są oznaką kryzysu, jaki przechodzi ruch narodowo - socjalistyczny. Najbliższe dni dadzą odpowiedź na pytanie, czy Hitler jest drugim Mussolinim, czy też umie tylko świetnie porwać za sobą masy.

TU WYCIĄĆ!

Humor

ZAWSZE POSTĘP.

Pani: — I nie możnaby to tych bestji ludożerców odzwyczaić od jedzenia człowieczego mięsa?

Misjonarz: — Jakoś ta sprawa idzie uparcie. Zaledwie do tej pory na nich wpłynąć potrafiłem, że po jedzeniu ludzkiego mięsa czyszczą sobie zęby szczoteczką.

DOWCIPNY.

Pewien myśliwy, wracający z pustemi rękami, zobaczył na stawie wiejskim kilka kaczek. Obok, na brzegu stał chłopek i pilnował ich widocznie.

— Ile żądacie za jeden strzał do tych kaczek? — spytał myśliwy.

Chłopek wyszczerzył zęby i nie rzekł nic.

— Czy dość będzie dziesięć złotych?

Chłopek skinął głową, dostał banknot, a myśliwy złożył się i... bums.. cztery kaczki straciły życie.

— Odejdź pan stąd prędko! — powiedział chłopek myśliwemu, — Widzę, że nadchodzi właśnie właściciel kaczek.

— 436 —

Bawiła ona już od trzech tygodni w jego zamku. Matka proponowała mu z początku, by oddał ją do zakładu dla obłąkanych, ale doktór White, który nie wątpił, iż jakieś silne wstrząśnienie zdoła ją kiedyś wyleczyć z szaleństwa, orzekł, że znacznie lepiej dla jej zdrowia będzie, gdy pozostanie w zamku.

Kim była? Nikt tego nie wiedział. — Wprawdzie wtenczas, gdy umysł jej nagle się zamroczył, książę przeglądał dzienniki, które wówczas czytała i znalazł w nich notatkę o śmierci hrabiego Dębskiego. Ponieważ zaś chora miała ciągle na ustach jego imię, książę zasięgnął wiadomości. Te jednak niczego nie wyjaśniły; powiedziano mu bowiem, że pierwsza żona hrabiego zginęła w Genui.

Książę walczył przez chwilę z sobą, czy ma wystąpić z za drzewa i zacząć rozmowę z Olgą, ale po namyśle postanowił oddalić się. Męką dla niego byłoby słuchać jej nieprzytomnych słów.

Powoli powrócił tedy do zamku i usiadł w swym gabinecie, głęboko zamyślony.

Na co mu się przydadzą wszystkie jego bogactwa, jeżeli nie jest w stanie wyrwać tej nieszczęśliwej, a tak ukochanej kobiety z mroku szaleństwa!

Siedział pogrążony w tak głębokiej zadumie, że nie zauważył, iż do pokoju weszła matka i już od dłuższej chwili spoglądała na niego z wyrazem wielkiego bólu w oczach.

Księżna musiała być kiedyś bardzo piękną kobietą. Dzisiaj jeszcze była imponującem i miłem zjawiskiem.

— Ty tutaj mamo? — zapytał Edward zmieszany, ujrzawszy ją wreszcie.

— 433 —

Jak też to niebo właściwie wygląda?

Takie pytanie zadała Zosia braciszkowi. Staś nie miał o tem jasnego pojęcia, ale jako starszy, wstydził się okazać siostrzyczce swą nieświadomość. Opierając się na opowiadaniach matki i starej Anny, zaczął jej tedy wyjaśniać, iż jest to śliczna łąka, pełna wspaniałych kwiatów, na której bawią się aniołki, o złotych włosach i wielkich, białych skrzydłach. Jednym z takich aniołów jest właśnie ich mamusia.

— Ale gdzie jest właściwie to niebo? — pytała Zosia dalej.

— Przecież słyszałaś od mamy, że tam, w górze! — odrzekł, wskazując na firmament, po którym płynęło kilka chmurek.

— A jak się tam można dostać?

— Jak człowiek umrze, to się dostaje do nieba! — objaśnił Zosię braciszek. — Wtenczas wyrastają człowiekowi skrzydła i zapomoca nich leci do nieba.

— Stasiu, wiesz co, chodźmy do tatusia i mamusi!

Malec przestraszył się z początku tej myśli. Ale tęsknota za rodzicami i lęk przed macochą były tak silne, że po chwili wahania zgodził się na propozycję siostrzyczki.

Ubrawszy się w płaszczyki i kapelusze, dzieci postanowiły zaraz ruszyć w drogę. Posłuchawszy przez chwilę pod drzwiami, by się upewnić, że nikogo niema w pobliżu, otworzyły je ostrożnie i wysunęły się z domu do parku. Nie spotkały tam żywej duszy. Niańka była w kuchni, Sydonja zaś wyjechała do miasta.

Dziś wyjazd chłopców-letników „Siedmiu Groszy"

na letnisko do Gdowa

Dziś o godz. 10,58 odchodzi pociąg z Katowic do Krakowa, którym wyjeżdżają na letnisko na koszt naszego wydawnictwa **synowie naszych prenumeratorów.** Zbiórka chłopców o godz. 9,30 w lokalu redakcji, Katowice, ul. Sobieskiego 11, gdzie nastąpi wspólna fotografja.

Dzieci winny zabrać z sobą szczoteczkę do zębów, ręcznik, mydło, bieliznę i koc. Koszty przejazdu z Katowic do Gdowa i z powrotem **ponosi nasze wydawnictwo.** Również koszty utrzymania na letnisku w **Gdowie** przez okres 4 tygodni **pokrywa nasze wydanictwo.**

Opiekę nad chłopcami sprawować będzie **p. Hulokowa** z Kat. Tow. Polek.

Zaklasyfikowani do wyjazdu na letnisko zostali: 1) **Antoni Kostka,** Kochłowice na podstawie karty abonamentowej nr. 6023 agentury nr. 135 p. Antoniego Mańki, Kochłowice, ul. Radoszowska 8.

2) **Paweł Noras,** Stary Bieruń na podstawie karty abonamentowej nr. 28083 agentury nr. 221 p. Emanuela Spyry (księgarnia) w Starym Bieruniu.

3) **Franciszek Szymczyk,** Mysłowice, ul. Klemana 2 na podstawie karty abonamentowej 8316 agentury nr. 60 p. Józefa Goli, Mysłowice, ul. Piaskowa 13.

4) **Franciszek Chwałek,** Mikołów, Kolonja Wojewódzka na podstawie karty abonamentowej nr. 32180 agentury nr. 27 p. P. Franzke, Mikołów, ul. Bytomska 1.

5) **Henryk Słota,** Mysłowice, ul. Słupecka 2 a na podstawie karty abonamentowej nr. 8412 agentury nr. 120 p. Edwarda Kołodziejа, Mysłowice, ul. Kacza 22.

6) **Alojzy Banert,** Mysłowice, Nowy Rynek 3 na podstawie karty abonamentowej nr. 8463 agentury nr. 120 p. Edwarda Kołodzieja, Mysłowice, ul. Kacza 22.

7) **Rudolf Pudełko,** Nikiszowiec, ul. Dolna 6 na podstawie karty abonamentowej nr. 9014 agentury nr. 79 p. F. Larysza, Szopienice, ul. Janowska.

8) **Filip Hatko,** Katowice - Ligota, ul. Panewnicka 1 na podstawie karty abonamentowej 104192 agentury 212 p. Katarzyny Śniechotowej, Katowice - Ligota, ul. Ligocka 122.

9) **Alfred Derlle,** Bielszowice, ul. Górna 9 na podstawie karty abonamentowej nr. 110116 w agenturze 130 Józefa Pliszki, Bielszowice, ul. Górna 54.

10) **Karol Oczko,** Katowice III, ul. Zarębskiego 6 na podstawie karty abonamentowej nr. 1606 w agenturze 83 p. B. Machuła, Katowice, ul. Marjacka 5.

Walka między zwierzętami a ludźmi

Skutki osuwania się ziemi w Himalajach

Niedawno straszne trzęsienie ziemi w Indjach, jak donosi obecnie z Indyj londyński dziennik „Daily Mail", doprowadziło do przedziwnego zawieszenia broni między ludźmi a zwierzętami. Byłby to stan rajskiego szczęścia, gdyby go nie poprzedziły straszne wypadki. Tygrysy lamparty, słonie, niedźwiedzie i węże wszystko to uciekało w dzikim popłochu z dżungli, pokrywającej podgórze Himalajów, do wsi, zamieszkanych przez ludzi, gdzie kryły się w domach, stodołach, ogrodach i świątyniach. Wypędzano je stamtąd drągami, batami i strzałami.

Królowie puszczy, szczególniej słonie, tygrysy i lamparty, ucierpiały znaczniej wskutek tej ogólnej paniki, aniżeli inne zwierzęta. Przeważnie trzęsienie odebrało im apetyt tak dalece, że w pierwszych dniach po trzęsieniu ziemi najbardziej bezbronne owce mogły swobodnie przebywać w ich towarzystwie, nie narażając się na pożarcie.

Ojczyzna najwspanialszych dzikich zwierząt znajduje się między Nepalem a Assamem. Olbrzymie usunięcia się ziemi dokonały w geografji tych ziem poważnych zmian. Z gór Himalajów spływa obecnie stopiony śnieg w szerokich masach, zmieszany z żółtemi strumieniami gliny i błota, zrównuje pagórki z dolinami, zagrzebuje wsie i pola i zabija setki dzikich zwierząt, o czem świadczą liczne zwłoki słoni, krokodyli i tygrysów.

Te strumienie, płynące z gór odcinają dzikim zwierzętom powrót do dżungli. Wynikiem tego jest, że z czasem dojdzie do straszliwej walki między zwierzętami a ludźmi.

Katastrofa ta potwierdziła powtórnie ciekawy fakt, zauważony już w poprzednich trzęsieniach ziemi: że wszystkie małpy wyszły z niej cało. Tylko w dolinach znaleziono zwłoki kilkudziesięciu, które zaskoczyła powódź. Oczywiście, że Hindusi przypisują, że tylko małpy otrzymały wporę ostrzeżenie od swego... boga małp i dlatego mogły rozpocząć na czas ucieczkę.

Rekord samolotu handlowego

Z Pragi donoszą:

Wczoraj powrócił samolot f-y „Bat'a", który odbył lot ze Zlina do Kapsztadtu przez Kair, Bagdad, Damaszek, Sofję i Belgrad. Samolot przeleciał 35.000 km. Lot odbył się bez wypadków.

Katastrofa kolejowa

na pograniczu Chin i Mandżukuo

Z Pekinu donoszą, że pierwszy pociąg, który przekroczył granicę chińsko-mandżurską po przywróceniu komunikacji kolejowej pomiędzy obu krajami, uległ wykolejeniu w pobliżu stacji Dehaping. Powodem katastrofy była bomba, leżąca na torze. Pięciu podróżnych, a w tej liczbie 1 Anglik, poniosło śmierć. Znaczna liczba pasażerów doznała lżejszych lub cięższych obrażeń. Jak wiadomo, w myśl ostatnio zawartego układu japońsko-chińskiego bezpośrednia komunikacja kolejowa pomiędzy Chinami a Mandżuko miała być wznowiona w nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca.

Odpowiedzi Redakcji

L. St. Bogucice. Niech się Pan zwróci do Tow. Ubezp. „Vesta" w Katowicach, ul. 3-go Maja 36. Tam otrzyma Pan wszystkie informacje.

P. J. M. Król. Huta. W czasie grania hymnu narodowego, muszą wszyscy bez wyjątku zdjąć kapelusze, a wojskowi, policjanci, — wogóle wszystkie osoby ubrane w mundury, salutować.

„Zawiedziona" z Sosnowca. Zaskarżyć do sądu o odszkodowanie.

Pilne R. R. Niech Pan wniesie prośbę do sądu grodzkiego o przewaloryzowanie tych kwot.

Ponrad - Piotr. Przysługuje Panu prawo zażalenia do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Król. Hucie a firma zostanie ukarana. Wtenczas jednak najprawdopodobniej straci Pan posadę. W takiej sprawie trzeba samemu się zdecydować.

P. Henryk S. Niewiadom. Wystarczy wykupienie świadectwa przemysłowego, którego kategorję poda Panu Urząd Skarbowy.

P. Edward S. Syrynia. Renta z wypadku w tym razie nie przysługuje.

P. Szczepan N. Boruszowiec. Odszkodowanie należy się rodzicom narzeczonej. Niech Pan zapłaci 25 zł. i będzie rad, że więcej nie żądają, gdyż sąd przyznałby im nawet wyższą kwotę, tembardziej, że były przygotowania do ślubu.



Wycieczka węgierskich kolejarzy w Katowicach. Goście przed Sejmem. Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. C. Datka.

TU WYCIĄĆ

— 434 —

Dzieci, blade i drżące ze wzruszenia, dostały się tedy bez przeszkody przez bramę parku na ulicę.

Powoli jednak uspokoiły się. Podawszy sobie ręce, szły przed siebie, pełne uroczej nadziei, że już prędko, bardzo prędko, zobaczą ukochaną matkę i ojca i poskarżą im się na niepoczciwą macochę.

Wkrótce minęły ostatnie domy przedmieścia i wyszły w czyste pole. Przechodnie, których spotykały, patrzyli ze zdziwieniem na maleństwa, ubrane w żałobne sukienki.

Mali wędrowcy zeszli jednak wkrótce z głównej drogi na boczną, która, jak im się zdawało, prowadziła wprost do nieba.

Dziwne jednak... im dalej szli, tembardziej niebo zdawało się oddalać od nich. Szli już długo, a do celu mieli jeszcze bardzo daleko.

Zosia upadała wprost ze zmęczenia. Nagle rozpłakała się. To znowu jakieś czary! Niebo oddala się od nich ciągle.

Staś, który również stracił głowę, chciał wrócić do domu.

Ale Zosia sprzeciwiała się temu. Gdyby wrócili do domu, Sydonja zbiłaby ich znowu. Lepiej już iść dalej.

Tymczasem słońce zaszło i mrok zaczął zapadać. Na niebie ukazały się pierwsze gwiazdy.

Dzieci ogarnął strach. Przypomniały im się rozmaite opowieści o zbójach, olbrzymach, ludożercach i innych potworach ze świata bajek.

Zosia płakała cicho, a i Staś zacisnął zęby, żeby stłumić łzy, które mu napływały do oczu.

— 435 —

Wreszcie opanowało ich takie znużenie, że nie mogli iść dalej. Usiedli pod jednem z drzew, tuż na skraju lasu, chcąc wypocząć. Ale zmęczenie zmogło ich. Zasnęli.

Spali mocno i długo, jak tylko dzieci spać umieją. Na wschodzie szarzało już, za chwilę miało się ukazać słońce.

Wtem w lesie dało się słyszeć skrzypienie kół. Za chwilę ukazał się wóz, jakim zazwyczaj jeżdżą cyrkowcy, za tym wozem jechało kilka innych, a obok nich kroczyło paru czarnych, ciemnookich mężczyzn, w ubraniach o wielkich, srebrnych guzikach. Byli to cyrkowcy, którzy zeszli z wozu, by ulżyć koniom.

Nagle zatrzymali się. Jeden z mężczyzn zauważył dzieci, śpiące na brzegu lasu.

Przemówił kilka słów do swych towarzyszy, poczem podszedł wraz z nimi do miejsca, na którem leżały dzieci.

ROZDZIAŁ LXXV.

W MROKU SZALEŃSTWA.

Ciepłe promienie jesiennego słońca padały poprzez prastare korony drzew parku na złote włosy młodej kobiety, która siedziała na ławce, pod potężnym kasztanem i z kwiatów i liści plotła wieniec, to śpiewając przytem półgłosem jakąś piosenkę, to znowu rozmawiając z kimś.

Nie była jednak samą w parku. Za jednem z drzew stał bowiem książę Newton i patrzył ze smutnym uśmiechem na nieszczęśliwą obłąkana.

Humor

WYDAŁ SIĘ.

— Co, i pan tutaj? Przecież miał pan wyjechać na sześć tygodni!

— Tak, ale na szczęście zamienili mi je na karę pieniężną.

TYLKO DO POŁOWY.

—Tak się zakochałem w pięknej Lol., że jestem na pół zwarjowany z miłości.

— No, to ożeń się z nią.

— Mówiłem ci przecież, że jestem tylko na pół zwarjowany.

ROZSĄDNY.

— Dokąd idziesz dziś wieczór?

— Rozsądna kobieta nie powinna nigdy pytać męża, dokąd idzie.

— A rozsądny mężczyzna czy może o to pytać żonę?

— Rozsądny mężczyzna nie ma żony.

WYSIADUJE NA TAŃCACH.

— Pani trzeba koniecznie więcej ruchu.

— Ależ panie doktorze, przecie chodzę codziennie na tańce.

— Widzi pani, takie siedzące życie nabardziej szkodzi.

Sensacyjna porażka niemieckich automobilistów

o wielką nagrodę Francji

W Monthlery odbył się w ub. niedzielę wielki międzynarodowy wyścig automobilowy o wielką nagrodę Francji. Sensację dnia budził udział niemieckich wozów „Auto Union", które wszystkie bez wyjątku wskutek wadliwego działania motorów wycofały się z wyścigu.

Wyścig zakończył się generalnem zwycięstwem włoskich wozów „Alfa Romeo, na których Chiron, Varzi i Moll według powyższej kolejności zajęli wszystkie czołowe miejsca. Trasa wynosiła 500 klm. Czas zwycięzcy wynosił 3:39.14 godz. Przeciętna szybkość 136:858 klm.

Niemniejszą porażkę ponieśli niemieccy motocykliści na wyścigach motocyklowych pod Drezdnem o wielką nagrodę Niemiec. Wszystkie czołowe miejsca zajęli Anglicy. W kat. do 250 ccm: — Tyrrel (Anglja) „Rudge" 109,2 przeciętna. Ponad 250 ccm: Simpson (Anglja) „Norton" 117.9 klm. 500 ccm: Ley (Niemcy) „DKW" 113,9 klm. przeciętna.

W czasie wyścigu zdarzyły się dwa śmiertelne wypadki. Wskutek wyrzucenia z toru ponieśli śmierć na miejscu **jeden kierowca z Danji i Belgijczyk.**

Na kortach Wimbledonu

Czwartkowy dzień nie był pomyślny pod względem pogody, gdyż z początku padał deszcz, tak, że spotkania rozpoczęto około południa. Japoński mistrz Jamagishi pobił Anglika Lestera 9:7 7:5 6:3. Bardzo piękną walkę zademonstrował Francuz Boussus, który swoją doskonałą taktyką rozbroił zupełnie Malfroya (Nowa Zelandja) 6:1 6:2 6:3. Czechosłowak Hecht pokonał Anglika Avory 7:5 6:2 6:1. Shields przeszedł walkowerem, Lott pokonał w ciężkiej walce 5-setowej Sharpe'a 7:5 2:6 6:3 1:6 6:4. Czechosłowak Siba został wyeliminowany przez Amerykanina Jonesa, pogromcę Hughesa w stosunku 4:6 4:6 6:4 6:1 6:3. Stoeffen pokonał Bernarda 6:4 6:4 6:3, zachowując przewagę przez cały przebieg spotkania. Ostatni Amerykanin Wood pokonał Coopera 4:6 6:2 6:2 6:1.

W grach pań: Hilda Sperling (Krahwinkel) pokonała p. Edwards 6:2 6:4, Ausem rozprawiła się z Hervey 6:1 6:0, Jacobs wyeliminowała Andrews 6:2 6:1, Godfree pokonała Ford 6:1 6:0, Adamow, Round i Horn przeszły do następnej rundy. Walka Niemki Horn z Angielką Whittingshall była niezmiernie zażarta i zakończyla się wynikiem 5:7 6:0 6:2. P. Mathieu pokonała Australkę Hopman 3:6 6:1 6:3.

Najciekawszą grą dnia było spotkanie pomiędzy Perrym a Menzlem, które było najzażartszym meczem między obu graczami, jaki dotychczas stoczyli. Mecz zakończył się wynikiem 0:6 6:3 5:7 6:4 6:2 dla Anglika, który bardzo powoli się rozgrywał. Menzel był w znakomitej formie, a jego niesłychanej siły uderzenia sprawiały wiele kłopotu Anglikowi.

W piątek drugi przedsawiciel Czechosłowacji Hecht ponosi klęskę z Austinem. Anglik eliminuje go 6:3 6:1 6:2, przyczem Hecht gra znacznie słabiej, niż w dniach poprzednich. Wood pokonał Jonesa (USA) 6:3 6:3 6:4. Crawford eliminuje Jamagishi 4:6 6:1 6:2 6:2. Wreszcie Anglik Lee ulega Stoeffenowi 4:6 4:6 4:6.

W grze pań przechodzą do następnej rundy: Jacobs, zwyciężając dopiero w trzech setach p. Ingram, Jędrzejowska po zwycięstwie nad Hartwick 8:6 2:6 8:6,: p. Pyot wygrywając w trzech setach z Henrotin 4:6 6:3 6:4. Hartigan wygrywa z Adamoff 7:5 6:4, Goldschmidt ze Stammers 7:5 9:7, Aussem z James 6:2 6:1, Mathieu z Horn 7:5 6:2, oraz Palfrey z Godfree 6:3 6:1.

W grach podwójnych najciekawsza była gra pomiędzy parą Borotra i Brugnon a parą Bernard i Merlin, wygrana przez pierwszą parę 3:6 6:1 8:6 6:3.

Giemza ma złamaną nogę

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o meczu „Ruch" — „Pogoń" dowiadujemy się, że wskutek ostrej gry „Pogoni" gracz „Ruchu" — **Giemza w czasie zderzenia się z jednym z obrońców „Pogoni" złamał w kostce nogę.**

Giemza został przewieziony do szpitala we Lwowie. Ruch po tym wypadku grał przez 70 min. w 10 — **i mimo to bezapelacyjnie pokonał Lwowianów.**

Nowa placówka sportu wodnego

W ramach piątkowego Święta Morza odbyło się poświęcenie 11 kajaków nowozorganizowanej Sekcji Kajakowej przy Pocztowym P. W. w Katowicach.

O godz. 11-tej na Rynku w Katowicach uroczystego poświęcenia dokonał ks. ks. Sienkowski z Katowic, kolejno zabrał głos p. Komandor Kassanowski z Gdyni. Imieniem Sekcji przemawiali p. inż. Koząkiewicz z Dyr. Poczt. i Tel., oraz kierownik sekcji p, assystent Hlass. Nadmienić należy, że zakupione kajaki są wyrobu krajowego. Sekcja Kajakowa nie posiada narazie własnej przystani. lecz projektowana jest P. P. W. budowa takowej pod Mysłowicami.

Zawody kajakowe

o wielką nagrodę przechodnią Żegiestowa

Ruchliwy Zarząd Zdrojowy w **Żegiestowie,** doceniając znaczenie propagandy sportowej dla rozwoju Żegiestowa, urządza w dniu 5 sierpnia br. **regaty kajakowe** o wielką nagrodę przechodnią Żegiestowa na Popradzie, na szlaku wodnym **Muszyna** (plaża kąpielowa) — **Łopata Polska w Żegiestowie-Zdroju.**

Zawody te wzbudziły silne zainteresowanie wśród kajakowców, którzy ze względu na **niezwykle malowniczą trasę wyścigu,** zapowiedzieli masowy start. Przewidziane są następujące konkurencje: :

Składaki: jedynki panów, jedynki pań, dwójki panów, dwójki pań i dwójki mieszane, oraz

Kajaki drewniane: jedynki panów, jedynki pań, dwójki panów, dwójki pań, oraz dwójki mieszane. Trasa spływu nie przekracza 15 klm.

Zgłoszenia uczestników przyjmuje Małopolsko-Śląski Okręg Polskiego Związku Kajakowego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 26.

Szereg cennych nagród honorowych, dyplomów oraz plakiet i żenonów będą udziałem zwycięzców.

„I. K. B." (Świętochłowice) zwycięża „Stadjon" (Król. Huta)

Powyższe zawody bokserskie odbyły się w dniu 1 bm. w sali p. Preiznera z okazji 10-cio lecia koła miejscowego L. O. P. P. i z których czysty dochód przeznaczono na rzecz L. O. P. P.

Walki stały na wysokim poziomie. Na wyróżnienie zasługuje w wadze półśredniej zawodnik **Świerk** (IKB.), który już w I starciu pokonał Pietrka (Stadjon) przez k. o. i który jest bezapelacyjnie najlepszą naszą wagę półśrednią na Śląsku.

Podajemy kolejno wyniki techniczne od wagi muszej do półśredniej (IKB. na pierwszem miejscu):

Mrozek pokonał w 3 starciu przez k. o. Labusa. Jarząbek zdołał po pięknej i zażartej walce zremisować z Góreckiem. W drugiej walce w wadze koguciej Pinta wypunktował Respę. Nawa wygrał wysoko na punkty z Brzękiem. W drugiej walce w wadze piórkowej Marek remisuje z Mrozem. Piecha II wypunktował Chytrka wysoko na punkty. Ostatnia walka w wadze półśredniej była atrakcją wieczoru, bowiem Świerk, pogromca mistrza Śląska w wadze średniej Kowaczka, rozprawił się już w pierwszem starciu z Pietrkiem przez k. o.

W dniu 16 bm., urządza I. K. B. w sali p. Szastoka międzynarodowe zawody bokserskie przeciw Kraft-Sport-Klub 06 Bytom. Ze względu, iż w drużynie tej występuje aż 4 mistrzów Śląska Opolskiego, jak: Dziubiński, Bogatka, Schlegel i Kucharski, należy się spodziewać emocjonujących walk.

Decydujący mecz o mistrzostwo Śląska

„Śląsk"—„Naprzód" Lipiny

Na boisku w Chropaczowie odbędzie się w najbliższą niedzielę decydujący mecz o mistrzostwo piłkarskie Śląska pomiędzy zeszłorocznym mistrzem Śląska „Naprzodem" z Lipin a „Śląskiem" z Świętocholwic.

W razie zwycięstwa „Śląska", co leży zupełnie w jego możliwościach, ze względu na jego rewelacyjną formę, „Naprzód" zajmie w tabeli drugie miejsce, kwalifikując sie na podstawie uchwały walnego zebrania PZPN. **do finałowych rozgrywek międzygrupowych o wejście do Ligi.** „Śląsk" natomiast musiałby dojść do finału **drogą normalnych rozgrywek.**

Wyścigi konne w Katowicach

W niedzielę, w 13 dniu wyścigów konnych, pomimo niepewnej pogody i przejściowego deszczu publiczność licznie przybyła na tor, zainteresowana gonitwą płaską imienia ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o nagrodę 3.000 złotych. Wyścigi konne zaszczycił swą obecnością przedstawiciel ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Gonitwy z płotami i **z** przeszkodami, których wyznaczono aż cztery na ogólną ilość siedem gonitw, były mniej obsadzone, z powodu wyjazdu do Wilna, gdzie obecnie rozpoczął się sezon specjalnie dla koni przeszkodowych. W dodatkowych dniach poza jedną gonitwą z płotami będą same gonitwy płaskie. W pierwszej z płotami 2.400 mtr. wygrał faworyt Calvados p. W. Bobińskiego pod j. Wojtkowiakiem w 3,04, 2. Jaśnie Panna. Tot. zw. za 10 zł. 10 zł. W drugiej płaskiej 2.100 mtr. wygrała Kaboga p. Wł. Jungiewicza pod j. Koniecznym w 2,27, 2. faworyzowana Dzierlatka pomimo jazdy j. Lewandowskiego, 3. Figaro II. Tot. zw. za 10 zł. 14 zł. W trzeciej z płotami 2.800 mrt. dla 3-letnich przy udziale 4 koni, wygrała Fuksja p. St. Królickiego pod j. Kawalcem w 3,29, 2. ogólna faworytka Ehbien, 3. Facet, Foryś wyłamał i nie skończył gonitwy. Tot. zw. za 10 zł. 14 zł., miejsce 11 i 12 zł. W najgłówniejszej gonitwie sezonu płaskiej 2.400 mtr. wygrał Majdan Ign. hr. Mielżyńskiego pod j. Wachowiakiem, 2. Meta, 3. Klinka, 4. Regent Gigolo w 2,45. Tot. zw. za 10 zł. 11 zł., miejsce 18 i 14 zł. Po wygraniu właścicielowi konia wręczył nagrodę honorową ministra Rolnictwa p. inż. radca Glass. W piątej z przeszkodami 4.000 mtr. wygrała Tuberosa p. St. Królickiego pod j. Radomskim w 5,39, 2. Dziuchna. W szóstej płaskiej 1.600 mtr. wygrała niespodziewanie Beatrice p. H. Harlanda pod j. Kończakiem w 1,51, 2. faworytka Woronka, 3. Podolanka, 4. Ariela, 5. Kudak. Tot. zw. za 10 zł. 53 zł., miejsce 21 i 15 zł. W ostatniej gonitwie dnia z przeszkodami 3.000 mtr. wygrała Igraszka p. W. Bobińskiego pod j. Wojtkowiakiem w 4,51, 2. Blonay. Antypka nie skończyła gonitwy. Tot. zw. za 10 zł. 13 zł.

Sport na Śląsku

P. Z. P. ŚWIĘTOCHŁOWICE — T. G. S. POLE ZACHODNIE KRÓL. HUTA 5:3 (2:1)

P. Z. P. Świętochłowice po sromotnych porażkach w I. serji piłki ręcznej o mistrzostwo Śląska do II serji wkracza z chlubnem zwycięstwem nad dobrze reprezentującą się drużyną T. G. S. Pole Zachodnie Król. Huta. Gospodarze w morderczem tempie pod sam koniec atakowali bramę przeciwnika i gdyby nie pech, który prześladował drużynę P. Z. P., rezultat dorównałby ostatniej porażce, poniesionej przez młodą drużynę P. Z. P. w Król. Hucie. Z barw P. Z. P. na wyróżnienie zasługują: Mrozek (bramkarz K. S. Śląsk), Hanusik, Pruske, Sadloch, Czyż, Malcherczyk, zaś nadzwyczajną ambicję, spryt i technikę wykazał bramkarz Kowaliński oraz w ataku Fojcik. Bramki dla gospodarzy zdobył: Mrozek 2, Sadloch 2 i Fojcik 1. Dla gości Lempka 2 i Grolik 1. Sędzia słaby.

PUNKTACJA ZAWODÓW PŁYWACKICH O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA W BIELSKU

Klub	Punkty
E. K. S. Katowice	961 pkt.
K. P. S. Siemianowice	887 pkt.
Hakoah Bielsko	562 pkt.
T. P. G. Giszowiec	475 pkt.
Pogoń Katowice	357 pkt.

Wydział Gier i Dyscypliny podokręgu Rybnik

Doniesienie KS „27" Gółkowice z dnia 14 maja br. w związku z meczem ca. KS. Gwiazda Skrzyszów z dnia 13 maja br. odrzucono. Wynik zawodów 3:1 dla KS. Gwiazdy podtrzymuje się, ponieważ na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że przepisy gry w piłkę nożną przez sędziego prowadzącego zawody nie zostały naruszone. Również na podstawie sprawozdania sędziego (członka KS. „27" Gółkowice) nie stwierdzono żadnych uchybień.

Ukarano graczy dyskwalifikacją: Fleiszer Józef, Pinoczek Ernest, Bednorz Jerzy, Polok Herbert, Kaizerek Józef, Janiel Eryk, Pluta Adolf, Mazurek Ernest, Fiterlo Fryderyk, Koczy Alfons i Pluta Stanisława z KS. „20" Rybnik po dni 14 za nieposiadanie dowodów tożsamości przy zawodach w dniu 3 czerwca br., od 25 czerwca do 9 lipca br. Janiel Walter z KS. „20" Rybnik 4 tygodnie za słowna obrazę sędziego podczas zawodów w dniu 10 ub. mies. od 25 czerwca do 24 lipca br. Koik Jerzy z KS. „Pierwszy" Chwałowice 2 miesiące za umyślne kopnięcie przeciwnika w dniu 10-go czerwca br. od 25 czerwca do 24 sierpnia br.

Ukarano grzywną 11 zł. KS. „20" Rybnik za nieprzedłożenie dowodów tożsamości całej drużyny rezerwowej przy zawodach w dniu 3 czerwca br.

Kajakiem z Kołomyi do... Szanghaju

Zuchwała wyprawa lekarza polskiego z małżonką

Przed kilku dniami w krótkiej wzmiance donosiliśmy o wyprawie Polaka, dr. Korabiewicza, kajakiem do Szanghaju. Obecnie dr. Korabiewicz bawi w Warszawie celem poczynienia ostatnich przygotowań i załatwienia formalności, związanych z tą długą podróżą.

Wysoka barczysta postać. Cała postawa znamionuje śmiałego podróżnika, promieniuje siłą i energją.

Zapytany przez dziennikarzy o szczegóły jego przyszłej wyprawy, odpowiada:

Ruszamy z żoną 15 lipca. „Podróż" nasza, to raczej włóczęga niż podróżowanie z rozkładem jazdy w ręku. Ruszamy z Kołomyi, Prutem do morza Czarnego, Bosforem, morzem Marmara, cieśniną Dardanelską do morza Egejskiego, morzem Śródziemnem, 75 km. lądem do Eufratu. Ta rzeka poniesie nas do zatoki Perskiej, oceanem Indyjskim dopłyniemy do Indyj, które właściwie są celem naszej podróży. Indje przetniemy Indem i Gangesem przez Sjam i Annam do morza Chińskiego, którem dopłyniemy do Szanghaju.

Tu poraz pierwszy zetkniemy się z placówką polska. Dalsza trasa wiedzie przez Charbin (b. liczna kolonja polska), przez Rosję do Polski. Mam nadzieję, że po dwu latach spotkamy się w Warszawie.

— To Indie, a nie Szanghaj sa właściwym celem podróży doktora?

— Tak, mam zamiar zatrzymać się tam dłużej, chcę bowiem poznać sławną medycynę wschodnią u samego źródła, u yogów i lamów, zamieszkałych w zapadłych klasztorach tybetańskich. Postaram się zetknąć ze źródłami, z ludźmi, którzy piastują najstarszą na świecie cywilizację oraz kulturę medyczną.

— Ale studja medyczne to nie jest główny cel mojej wyprawy. Pociąga mnie raczej urok dzikiej przyrody, chęć poznania psychiki człowieka wschodu, etnografja.

— Czy nie lękają się państwo tak długich trudów?

— Do wyprawy obecnej, o której marzyłem oddawna, przygotowywałem się długo i starannie. W r. 1929 z Polski dotarłem kajakiem do Stambułu. W następnym roku kontynuowałem tę podróż do Aten. Od 1931 r. pływałem na „Darze Pomorza", jako jego lekarz okrętowy. To mi się jednak wreszcie znudziło. Zwiedziłem wprawdzie niemal wszystkie porty europejskie, Afrykę, Amerykę Południową — ale podróże te są zbyt monotonne, porty wszystkie do siebie podobne.

— Teraz chcę poznać obce ludy i kraje zblizka, zetknąć się z nimi oko w oko. Niebezpieczeństwa niewątpliwie czyhają po drodze, najpoważniejsze jednak można streścić w kilku punktach: pierwsze, to możliwość zetknięcia się grasującemi w górnym Eufracie rozbójniczemi plemionami turkmenów, podczas naszej lądowej wędrówki między morzem Śródziemnem a Eufratem. Wprawdzie jest to tylko 75 klm. marszu, ale możliwość różnych niespodzianek ogromna.

Drugie niebezpieczeństwo — to malarja, szczególnie groźna nad ujściem Eufratu i Tygrysu. Tu czeka nas 7 dni intensywnego wiosłowania wśród bezkresnych błot, uniemożliwiających lądowanie. Błota te, to idealna wylęgarnia malarycznych moskitów. To też ten odcinek uważam za najcięższy bodaj do przebycia.

Nie bardzo bezpieczne i przyjemne będzie również spotkanie z krokodylami na Indzie. Te pięciometrowej długości bestje są specjalistami od wyciągania wioślarzy z łodzi. No, ale na nie, prócz zręczności w lawirowaniu kajakiem, biorę zapas eksplodujących ładunków rewolwerowych.

— Te ładunki przydadzą się niewątpliwie panu na rozbójników turkmeńskich?

— O nie, proszę pana. W stosunku do ludzi nie mam zamiaru nigdy używać przemocy.

Zarówno z rozbójnikami turkmeńskimi jak i piratami na południowych brzegach chińskich będę postępował po ludzku i dobrem słowem. Zresztą cóż mogliby mi zabrać? Jeśli porywają kogoś bogatego, to spodziewają się okupu. Ale za nas, włóczęgów bez majątku i wypchanych waliz ileż i od kogo mogliby otrzymać? Zresztą, niewątpliwie będą nas raczej uważali za „kolegów po fachu".

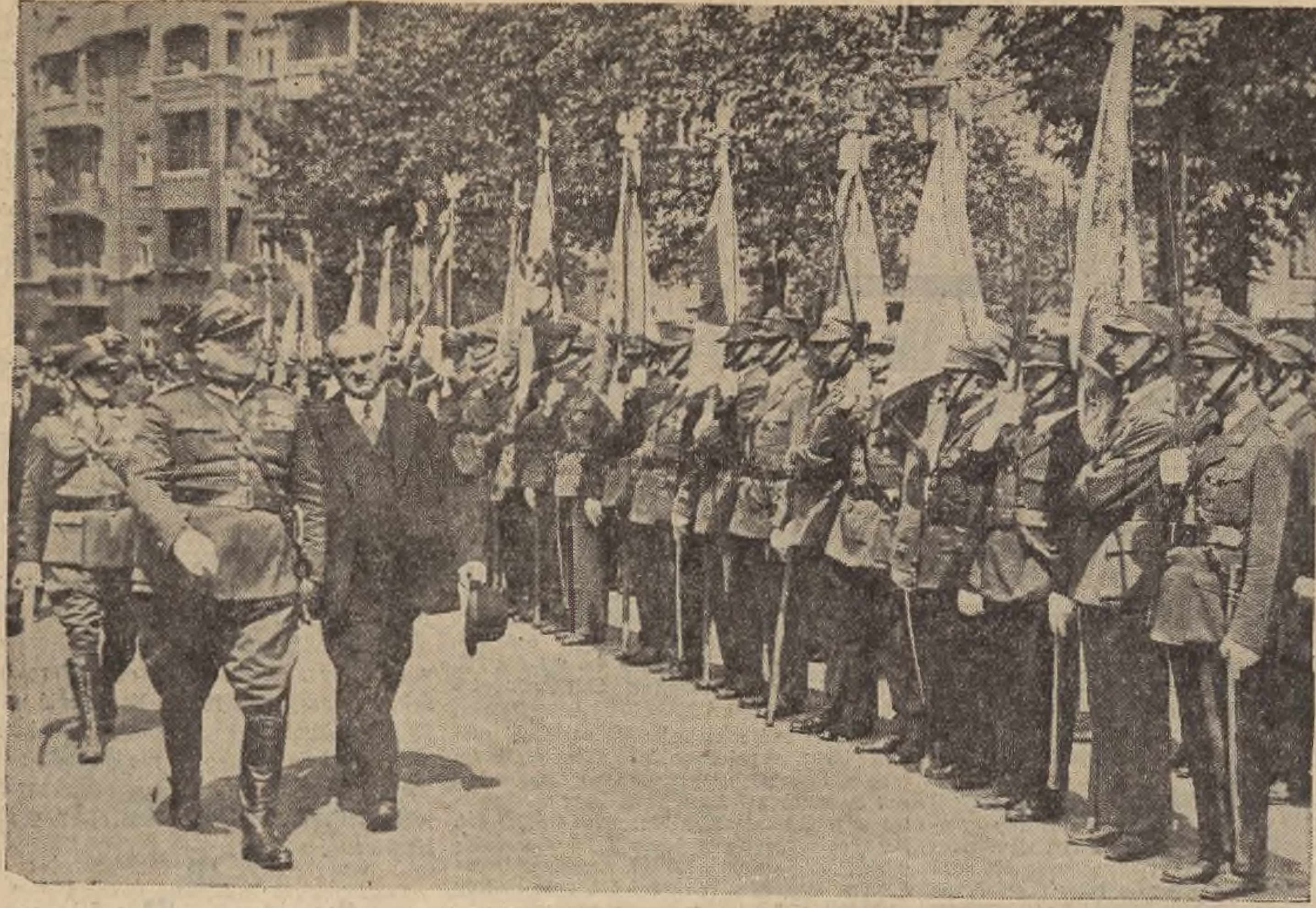
— Mówi pan o swem ubóstwie, a przecież taka gigantyczna wyprawa niewątpliwie będzie kosztowała kolosalną sumę?

Rozmówca uśmiecha się. — Myli się pan, tak jak mylą się wszyscy, którzy stawiają mi to pytanie. Ekwipunek, szczególnie kajak, istotnie będzie mnie kosztował nieco pieniędzy ale sama podróż — b. mało. Noclegi pod namiotem, a obficie zaopatrzona apteka i wiedza lekarska pod każdą szerokością geograficzną umożliwią mi odświeżenie zapasów pożywienia.

— A jak pan doktór porozumie się z wielojęzycznemi szczepami i ludami po drodze.

— Nie uznaję języka we włóczęgach. Już podczas moich pierwszych wędrówek doskonale porozumiewałem się międzynarodowym żargonem włóczęgów. „Język" ten posiada doskonałą zaletę: oto można porozumieć się nim we wszystkich portach świata.

W środowiskach cywilizowanych — z któremi na szczęście rzadko będę miał do czynienia — będą mógł się porozumieć angielskim i francuskim.



Zjazd Podoficerów Rezerwy w Katowicach w niedzielę, dnia 1 lipca. Poczty sztandarowe przed kościołem garnizonowym.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. C. Datka.



Ligoń (Policyjny K. S.), zdobywca pierwszego miejsca w wyścigu kolarskim „Sportu", który odbył się w niedzielę, dnia 1 lipca na trasie 116 kilometrów.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. C. Datka.



Wyścig kolarski „Sportu". Dnia 1 lipca odbył się na trasie Panewnik — Kochłowice — Nowa Wieś — Borowa Wieś — Mikołów Panewnik (razem 116 klm. po 4 okrążenia), przeprowadzony staraniem Śl. Okręg. Zw. Kolarskiego wyścig kolarski, do którego stanęło 59 kolarzy. Pierwsze miejsce w wyścigu zdobył Ligoń z Policyjnego K. S.
Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. C. Datka.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 2 lipca 1934 r.

Papiery państwowe:
3 proc. poż. budowlana 44,50. 5 proc. poż. konwersyjna 64,75. 7 proc. poż. stabilizac. 66,88—67,00. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. obligac. Banku Gosp. Krajowego 83,25. 8 proc. obligac. Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00. 4½ proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 48,00—48,25. Tendencja dla pożyczek i listów przeważnie mocniejsza.

Akcje:
Bank Polski 84,50—84,75. Lilpop 9,25—9,35. Starachowice 10,20. Koleje Dojazdowe 8,00. Tendencja niejednolita.

Dewizy:
Belgja 123,65, 123,96, 123,34. Holandja 359,30, 360,20, 358,40. Londyn 26,75, 26,88, 26,62. Nowy Jork 5,29,375, 5,32,375, 5,26,375. Nowy Jork kabel 5,29,875, 5,32,875, 5,25,875. Paryż 34,92,50, 35,02, 34,84. Praga 22,00. 22,05, 21,95. Szwajcarja 172,18, 172,61, 181,75. Włochy 45,45, 45,57, 45,33. Berlin 200,00, 201,00, 199,00. Kopenhaga 119,50, 120,00, 118,00.

Waluty:
Dolar pryw. 5,28. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:
Pożyczka dolarowa 74,00. Pożyczka Dillonowska 84,00. Pożyczka stabilizacyjna 112,625. Pożyczka warszawska 61,125.

Poznańska giełda zbożowa

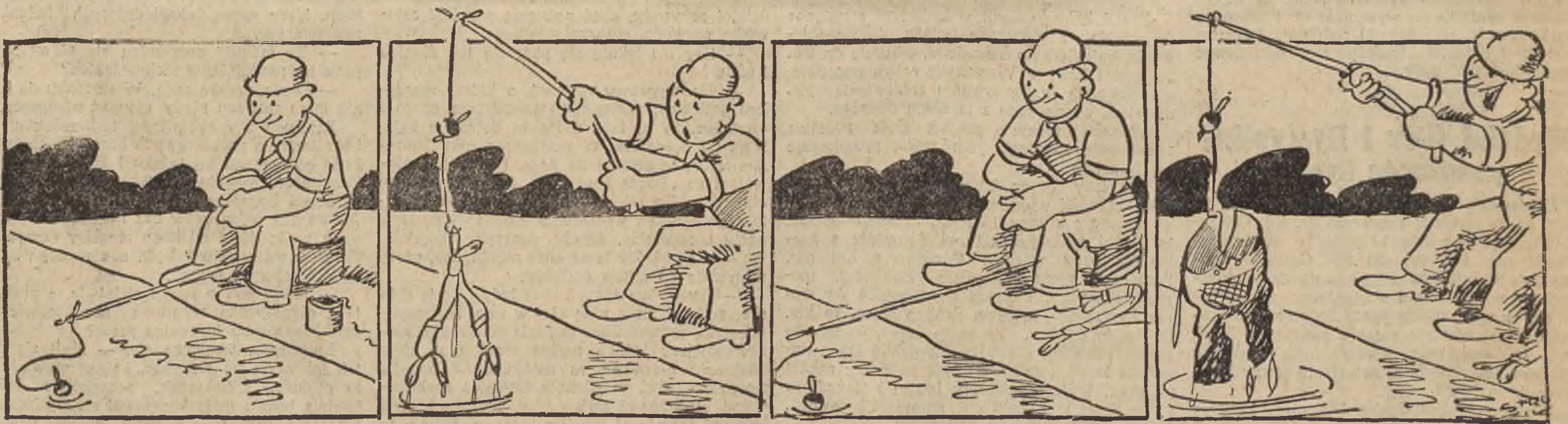
z dnia 2 lipca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakcyjna tranz. 85 ton 14,50, Pszenica 17,25—17,50, Jęczmień 695—705 gr. 16—16,50, Jęczmień 675—685 gr. 15—15,50, Ospa pszenna gruba 10.75—11,25, Ospa pszenna średnia 10,25—10,50, Mąka pszenna I gat. A 0—20 proc. 32—35, Mąka pszenna I gat. B 0—45 proc. 30—30,50, Mąka kszenna I gat. C 0—55 proc. 29—29,50, Mąka pszenna I gat. D 0—60 proc. 28—28.50, Mąka pszenna I gat. E 0—65 proc. 27—27.50, Mąka pszenna II gat. A 20—55 proc. 26—26.50, Mąka pszenna II gat. B 20—65 proc. 25.50—26, Mąka pszenna II gat. D 45—65 proc. 23—23.50, Mąka pszenna II gat. F 55—65 proc. 19.50—20. Mąka pszenna III gat. A 65—70 proc. 17.50—18, Mąka pszenna III gat. B 70—75 proc. 14.50—15, Inkarnatka 75—80. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Uwaga: Od poniedziałku obowiązują nowe standardy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Rybołówstwo koi nerwy!
Spróbujemy! — Froncek powie.
Zabrał wędkę i robaki,
Usiadł sobie — no i łowi.

A gdy korek drgnął na wodzie,
w tem oczekiwaniu wielkiem,
szarpnął Froncek wędką szybko,
lecz miast pstrąga, złapał... szelki.

To go jednak nie zraziło,
swe trofeum obok złożył,
i ponętę znów tę samą
w cichej tafli wód pogrążył.

Jakże jednak się zadziwił,
kiedy złapał — co mój złoty?
ani pstrąga, ani łosia —
lecz podarte, psire galoty.

(C. d. dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Grafic. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny i Wydawniczych „Polonia" S. Akcyjnej: Stanisław Nogaj.